CENA EGZ. Z



4 rok

Nr. 10

SPORT WODNY

PŁYWACY NA START

Już taką jest dola polskich pływaków, że sezon swój mogą rozpocząć dopiero wówczas, gdy zacznie się prawdziwa słoneczna wiosna. W połowie kwietnia, na początku maja, pływalnie ożywiają się stopniowo.

Nie wszędzie jednak. Na prowincji panuje cisza. Tam pływacy wyczekują Św. Jana Chrzciciela, kiedy zaczyna się tradycją wiekową uświęcony sezon kąpielowy, dla wszelkich patałachów.

Że zwyczaj ten, zaczynania kąpieli w końcu czerwca a więc w połowie właściwego sezonu, nie ma żadnego sensu, nie trzeba dowodzić. Już na początku maja woda jest dostatecznie ciepła na to, aby móc uprawiać sport pływacki, bez najmniejszej szkody dla zdrowia. Niema żadnych powodów dla których należałoby skracać i tak już krótki sezon pływacki.

Wielką przeszkodę w krzewieniu sportu pływackiego jest obojętność z jaką traktuje pływanie większość naszych sportsmenów. Rozumują oni poprostu: „Niema pływalni zimowych, trenować cały rok nie można, klasy światowej w takich warunkach osiągnąć nie sposób, zatem — niema sensu pływać—aspiracje zawodnicze należy odłożyć do czasu, gdy będą odpowiednie warunki.

System rezygnacji — jest dla pływania wielce szkodliwy, choć dla pseudo „sportowców" — wygodny. Nie wymaga bowiem, żadnych wysiłków, ogranicza „działalność" do biernego oczekiwania, rozgrzesza pływaków przed szerokiem forum sportu polskiego.

Z tego rodzaju laisser-faire'yzmem musimy podjąć energiczną walkę. Hasłem naszem winno być nie wyczekiwanie, a praca bez względu na istniejące warunki. Obecny stan pływactwa polskiego, nawet w stosunku do istniejących możliwości, biorąc „en masse", jest bardzo niski.

Nie mamy moralnego prawa wołać o zimowe baseny, wówczas, gdy niewykorzystane są nasze wody naturalne i dostępny dla wszystkich sezon letni.

Basen zimowy jest niewątpliwie rzeczą bardzo pożyteczną i wskazaną, nie jest jednak uniwersalnem środkiem na wszelkie choroby naszego pływactwa.

Sezon letni, gdy największy nawet sportofob ciągnie do wody, należy wykorzystać dla propagandy pływania i nauki najszerszych mas.

Psychikę bierności przy odrobinie wysiłku i dobrych chęciach da się z łatwością przełamać.

Cóż więc należy robić, aby wyrwać, ogół z obecnego impassu? Odpowiedź jedna: — Zawody, zawody i jeszcze raz zawody! — Choć słusznem jest przysłowie, że pierw należy nauczyć się chodzić, nim zacznie się biegać, — doświadczenie nauczyło nas, że prawdziwem jest i twierdzenie odwrotne. Przejrzyjmy tylko historję narodzin różnych sportów, a przyznamy rację.

Zawody, by odpowiadały swemu założeniu propagandy pływania, muszą gromadzić na starcie możliwie największą ilość zawodników, zachęcać pływaków do jaknajczęstszego startowania, oraz być proste w organizacji.

Warunkom powyższym odpowiadają najlepiej biegi rzeczne. Jako typowe można wymienić „wpław przez Kraków;" „wpław przez Poznań", Wilanów — Warszawa itd. itd.

Zawody urządzane w jakiejś miejscowości po raz pierwszy budzą zrozumiałe zaciekawienie, wśród pretendentów do zwycięstwa. Nie brak zawsze i takich, co chcieliby sprobować swych sił.

Rezultaty biegu naogół nie spełniają pokładanych nadziei. Rodzi się chęć rewanżu, poprawienia wyników. Świeżo urodzonym zawodnikom należy dać możność powtórzenia, możliwość załatwienia rozrachunków. Dlatego koniecznem jest urządzanie zawodów perjodycznie przez cały sezon. Pobudza to współzawodnictwo, zmusza do treningu, rodzi postęp.

Aby wciągnąć do sportu mniej chętne, bardziej ociężałe jednostki, najlepiej urządzać zawody dość dużych zespołów. Wówczas, każda drużyna, chcąc osiągnąć zwycięstwo, musi skompletować jaknajlepszy zespół — wyławiając wśród rzesz „dzikich" pływaków, ukryte talenty.

Nie potrzeba dodawać, że zawody należy bogato wyposażyć w nagrody, żetony, dyplomy.

Jakie typy zawodów są najbardziej celowe, który system punktacji najbardziej sprawiedliwy?

Specjalnie należy polecić zawody drużynowe. Klasycznym typem takich zawodów może być „walka o puhar" według poniższego regulaminu. Wyścig jest rzeczny, długość trasy od 400 mtr. — do 5 km. Startują drużyny od 5—10 ludzi. System punktacji t. zw. narciarski.

Zwycięzca — otrzymuje 20 pkt., następni zależnie od osiągniętego czasu mniej, aż do 0 pkt. które odpowiada minimum koniecznemu do sklasyfikowania. Normę czasu oblicza się w zależności od dystansu według wzoru (norma) T=n (setek trasy) x 30 (sekund) Np. trasa 5 km. T = 50 x 30 = 1500 sek. = 25 minut. T — jest to różnica czasu między zwycięzcą (20 pkt.) a ostatnim klasyfikowanym (0 pkt.). Norma czasu T odpowiada więc 20 pkt. Czyli 25 min. = 20 pkt. 1 min. = $\frac{20}{25} = \frac{4}{5}$ pkt.

Zawodnik przychodzący po zwycięzcy w pięć minut otrzymuje zatem 20 pkt. — 5 x $^4/_5$ pkt. = 16 pkt.

Zwycięża drużyna mająca największą ilość punktów.

Zawody takie rozgrywane są na różnych dystansach, 6 razy w ciągu sezonu, nie częściej jednak jak co 2 tygodnie. Po zakończeniu sezonu puhar jest przyznawany na własność drużynie, która w sezonie zdobyła największą ilość punktów.

W miejscowościach, gdzie istnieją pływalnie odkryte. rozgrywać można w podobny sposób zawody zespołów, na różnych metach, i różnemi stylami.

Np. Sztafetę 10 x 50 mtr. o puhar, rozgrywany parę razy w sezonie i przyznawany na własność po 3 latach rozgrywek. Tu za podstawę punktacji przyjąć można średni czas na 50 mtr. każdej sztafety. Ilość punktów równa się ilości sekund, zwycięża drużyna mająca najmniejszą ilość punktów.

Prócz sztafet 10 x 50 można rozgrywać sztafetę o stylu zmiennym np. 50 dow. + 100 kl. + 100 na wznak, przyczem każda drużyna składa się z trzech trójek (9 pływaków).

Kombinacyj tego rodzaju można wymyślić setki. Przewodnią myślą powinno być wciągnięcie jaknajwiększej liczby pływaków do systematycznego treningu, którego obrazem winny być zawody.

Przed kierownikami W. F. w szkołach, organizacjami P. W., klubami sportowemi cywilnemi i wojskowemi stoi wdzięczne pole pracy. Obudzić w każdym ośrodku sportowym rywalizację między szkołami, popchnąć do walki sportowej współzawodniczące z sobą organizacje, a rezultaty nie dadzą długo na siebie czekać.

Tonny.

Rok 4. WARSZAWA, 15 MAJA 1928 r. Nr. 10.

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

DOROCZNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Sezon sportów letnich rozpoczęty. Zorganizowani w klubach pływacy rozpoczęli już naukę i trening. Za parę tygodni, kiedy słońce dobrze przygrzeje—jak co roku—kąpiel stanie się największą przyjemnością wielu osób, — niezawsze umiejących pływać.

Wraz z letniemi licznemi kąpielami staje przed nami niebezpieczeństwo utonięć, katastrof obfitych w cyfry i tragicznych w skutki. Corocznie zabierają rzeki poważną liczbę ofiar, ludzi przeważnie młodych, nieobznajmionych dostatecznie ze sztuką pływania.

Co rok powtarzające się katastrofy utonięć w miesiącach letnich nie są zjawiskiem, wydarzającem się tylko u nas. We Francji statystyka utonięć, z powodu braku umiejętności pływania, za trzy sezony letnie 1924—25 i 26 roku wykazuje straszliwą cyfrę około 5.000 ofiar! Nie znamy odnośnych danych statystycznych Polski, kto wie jednak, czy liczba ofiar w całej Polsce nie przewyższa cyfr, notowanych we Francji.

Dziś, kiedy lada dzień będziemy świadkami masowych kąpieli na otwartych wodach, kiedy niebezpieczeństwo utonięć czyha na wiele ofiar, należałoby postawić pytanie, co robimy i co czynić trzeba, aby grożącym katastrofom zapobiec w sposób jaknajbardziej racjonalny i skuteczny.

Z punktu zaznaczyć musimy, że żadnej akcji zorganizowanej i celowej dotychczas nie przeprowadzono. Odpowiednie władze miejskie ograniczały swą działalność do wytyczenia miejsc, w obrębie których pływać wolno, oraz do stworzenia, dość nielicznej zresztą „policji rzecznej", zadaniem której jest przestrzeganie, aby kąpiący się nie wypływali poza wyznaczone miejsca oraz ratowanie tonących.

Zarządzenia powyższe, niewątpliwie pożyteczne, są jednak zarazem niewystarczające. Młodzież nasza, z natury ambitna i pełna brawury, stawia sobie nierzadko za punkt honoru wypłynięcie poza wyznaczone granice dozwolonych terenów, czego skutki są tragiczne. Pozatem w wielu miejscowościach nie są przestrzegane nawet wskazane wyżej środki zapobiegawczo-policyjne.

Dochodzimy przeto do wniosku już wyżej zaznaczonego, że stosowane obecnie środki ku zażegnaniu katastrof utonięć są zgoła niewystarczające. Przejść należy do akcji pozytywnej, a tą może być tylko jaknajszersza propaganda, i masowo prowadzona nauka pływania oraz ratownictwa.

Zarządy miast, położonych nad rzekami, winny uważać sobie za pierwszy obowiązek w dbałości o życie swych mieszkańców, utworzenie szeregu szkół pływackich. Zaangażowani instruktorzy i instruktorki pływania prowadzić winni w oznaczonych godzinach naukę pływania. Ta ostatnia winna być w zasadzie darmową, lub też udzielaną za opłatą minimalną, groszową. Rzecz prosta, pracy tej nie można prowadzić połowicznie: potrzebom miljonowej stolicy napewno nie wystarczy praca dwuch tylko instruktorów... Zrealizowaniu tego planu nic nie stoi na przeszkodzie: baseny pływackie nie stanowią konieczności. Wystarczy wyznaczony teren, niewielka krypa, kilka niekosztownych przyborów oraz instruktorzy.

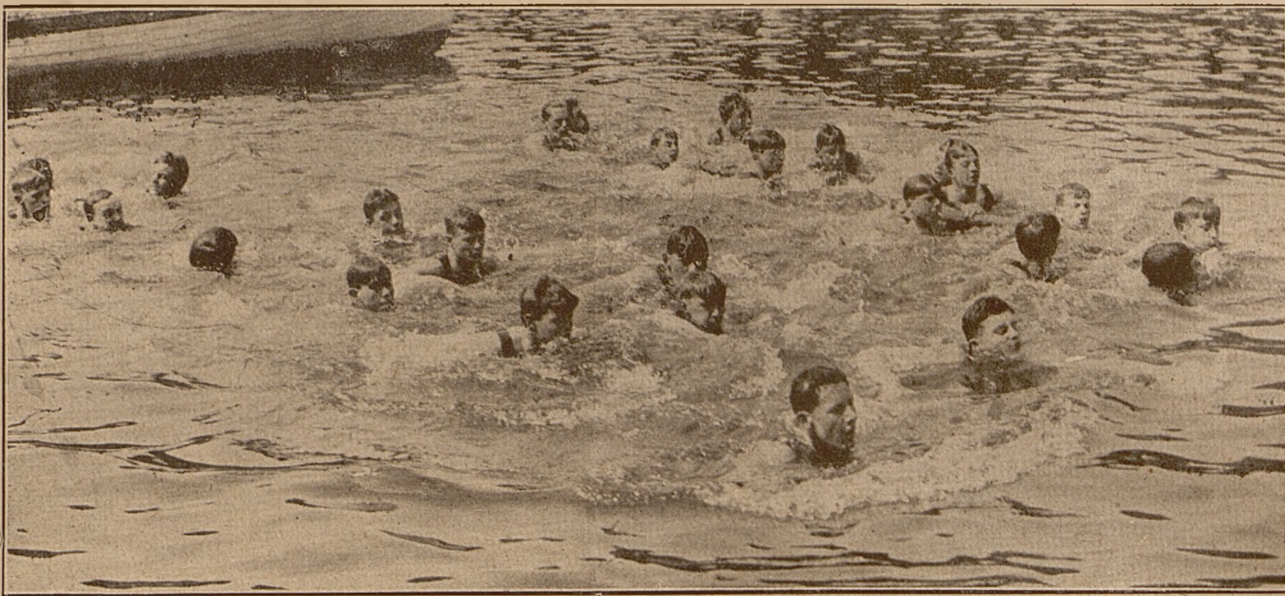
Z drugiej strony należałoby realizować uchwały o obowiązkowej nauce pływania w szkołach. W stolicy jest to postulat możliwy do przeprowadzenia wobec istniejących pływalni klubowych, które bez wyjątku w godzinach przedpołudniowych mogą być wykorzystane przez młodzież szkolną. Korzyść uzyskamy podwójną, gdyż nietylko uczniowie nauczą się pływać, lecz dzięki wyjazdom na wakacje, wszędzie będą szerzyć tę umiejętność.

Wreszcie — pływanie jako przedmiot bezwzględnie obowiązkowy winno być wprowadzone na wszystkich kursach letnich, obozach, kolonjach i t. p.

Rzecz prosta, zrealizowanie postulatów wyłuszczonych wymaga przedewszystkiem odpowiedniej liczby instruktorów. To też sądzimy, że utworzenie możliwie rychłe specjalnego kursu instruktorskiego dla nauczycieli pływania jest sprawą niezmiernie pilną i doniosłą. Głos zabrać tu winny zarówno związki pływackie, zarządy miast, jak wreszcie Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Na zakończenie wspomnieć należy choćby przelotnie o propagandzie pływactwa prowadzonej w drodze specjalnych demonstracyj, pokazów publicznych. Winny być one dokonywane dla jaknajszerszych warstw i możliwie bezpłatnie. Program pokazów winien być tak skonstruowany, aby widzowie zorjentować się mogli w nim bez trudu. Poza pokazem metodycznym nauki pływania należałoby zademonstrować poszczególne style pływackie, skoki do wody, wreszcie zasady ratownictwa, przeprowadzone praktycznie na wodzie z manekinem. Pokazy takie, stosowane z powodzeniem zagranicą, niewątpliwie odegrałyby wielką rolę propagandową i zachęciłyby szerokie masy do nauki pływania.

Poruszone przez nas kwestje polecamy uwadze sfer i czynników zainteresowanych. Sprawa jest ważna i pilna. Racjonalnem rozwiązaniem jej można bowiem uchronić od katastrofy utonieć wiele cennych żyć ludzkich.



Mimo wczesnego šezonu — nauka pływania w szkołach angielskich cieszy się dużą frekwencją.

U PROGU SEZONU PŁYWACKIEGO.

Kluby i zawodnicy.

Rozwijająca się konkurencja klubowa w mistrzostwach Polski, przechodzi w pływaniu podobne bardzo koleje, jak w lekkiej atletyce. Niemal jednocześnie dla obydwu tych sportów ufundowano nagrody wędrowne za największą liczbę punktów w mistrzostwach—Łucznika prof. Wittiga dla lekkiej atletyki i Puhar M. S. Wojsk. dla pływania—i podobny był przebieg walk o to trofeum, które rozgrywane jest w ciągu lat pięciu.

I tu i tu A. Z. S. warszawski początkowo przegrywa—do Polonji i Jutrzenki, i tu i tu zwycięża on w latach następnych, a ostra początkowo walka toczona niemal o każdy punkt, ustępuje miejsca bezapelacyjnemu zwycięstwu AZS'u wobec kapitulacji przeciwnika.

Krakowska Jutrzenka, która do chwili obecnej prowadzi 445 punktami przeciw 401½ punktom A. Z. S'u, i miała wszelkie szanse zdobycia zaszczytnego puharu na własność w roku 1929, dziś już jako klub pływacki nie istnieje. Wobec rozłamu w klubie cała sekcja pływacka wystąpiła z niego, i startować będzie w barwach krakowskiej Makkabi. Tem samem punkty Jutrzenki są dla tej drużyny bezpowrotnie stracone. A. Z. S. który był w każdym razie najprawdopodobniejszym przyszłym zwycięzcą, stracił najgroźniejszego rywala. Dziś bowiem obok niego najwięcej punktów posiada Giszowiec, który zdążył zsumować ich 306.

Ponieważ A. Z. S. przedstawia się na ten rok zupełnie dobrze i puhar przypuszczalnie utrzyma, liczyć się należy z jego ostatecznem zwycięstwem, gdyż musiałby on nagle podupaść całkowicie w roku przyszłym, by zdołał mu Giszowiec nagrodę z rąk wyrwać.

* * *

W roku bieżącym A. Z. S. opiera swą siłę na wszechstronności. Crawlerzy: Matysiak, Łotocki, Czajkowski i Chociwski w sprincie, Matysiak, Kratochwila i Moritz na długich dystansach, Kotkowski w stylu klasycznym, Chociwski w pływaniu nawznak, Hulanicki, Kott i inni w skokach, wreszcie dobra drużyna polo stanowi jego siłę. Ugruntowanie stanowiska A. Z. S'u warszawskiego nastąpiło dopiero w roku zeszłym, gdy zdołał on zawiązać i ruszyć z martwego punktu sekcję kobiecą. Sekcja ta w roku zeszłym przyniosła A. Z. S'owi jedno tylko pierwsze miejsce Dr. Kokalij - Kowalewskiej w skokach i choć szczególnych laurów nie zdobyła, przysporzyła klubowi sporo punktów. W tym roku sekcja ta zapowiada się znacznie lepiej, przedewszystkiem dzięki świetnej formie Iżyckiej, głównej faworytce na mistrzostwo Polski w sprincie, która w drużynie swej zresztą nie jest już odosobniona.

Najgroźniejszym konkurentem A. Z. S'u na rok bieżący—ale tylko na rok bieżący—jest krakowska Makkabi. Cała drużyna dawnej Jutrzenki, plus Soldinger, Lewkowicz i inni, stanowi siłę znaczną. Poza zsumowaniem punktów indywidualnych, dojdzie tu wzmocnienie zespołu w konkurencjach drużynowych. Zasilona graczami Makkabi drużyna ta w water-polo wydaje się w Polsce nie do pobicia. Również sztafety Jutrzenki Soldinger poprawi znacznie. Zaznaczyć przy tem trzeba, że trening prowadzony w ciągu całej zimy przez Schönfelda w Nancy i Rittermanna II w Pradze nie będzie tu bez znaczenia.

Trzecim konkurentem do puharu M. S. Wojsk. jest Giszowiec. Świetna sekcja kobieca z Kajzerówną, Fitzówną i Czoppównemi w rolach tytułowych, dalej znakomity Maerz, i wielu młodych pływaków stanowi siłę b. znaczną.

Niemniej groźna będzie tym razem Cracovia, klub, który w ciągu trzech lat poprzednich zdobywał rokrocznie tę samą liczbę punktów. Świetna forma Sieńkowskiego i Trytki, nowe nabytki, jak Maciuch i Pryszcz, które ogromne wzmocniły sztafety Cracovii, wreszcie regularny trening całego zespołu prowadzony przez całą zimę w pływalni YMCA, musi też dać swoje wyniki. Jeżeli do tego Cracovia będzie zasilona przez jednego z naszych sprinterów, na co się poważnie zanosi — stanie się ona jednostką pierwszorzędną.

Wreszcie przybywa w tym roku konkurent nowy, a raczej bardzo stary, o którym tylko od lat 4 zapomnieliśmy: jest nim E. K. S. Dookoła pływaków E. K. S'u krąży już wiele legend. Czasy takiego Weigmanna, zawodnika o wysokiej klasie europejskiej w pływaniu nawznak i stylu klasycznym, świetne wyniki takiego Recka, Gawrona, czy wreszcie stale poprawiająca się forma młodzików, jak Schwaen, Kellerman, Rosenberg— wszystko to razem czyni zespół wyjątkowo groźnym. Sam Weigmann — jeżeli po czterech latach zdecyduje się ponownie startować w Mistrzostwach — może łatwo zdobyć kilkadziesiąt punktów.

Jedno jest w każdym razie pewne—to to, że o ile w latach poprzednich do Pucharu mogły pretendować Jutrzenka, Giszowiec i AZS, o tyle teraz prawa do niego mają AZS, Giszowiec, Makkabi, Cracovia i E. K. S. Jeżeli do tego dodamy, że incydentalnie wtrącać się będą napewno inne kluby, jak A. Z. S. lwowski, jak Hakoah bielski, jak Polonia, Ż. A. S. S. i W. K. W. — łatwo zrozumiemy, że wszelkie obliczenia klubowe wobec tak wzmożonej konkurencji są nadzwyczaj utrudnione. Samo przystąpienie E. K. S. może pociągnąć za sobą przesunięcie szeregu zawodników t. zw. pewnych na dalsze miejsca, i wywrócić wszelkie obliczenia do góry nogami.

Przechodząc do oceny indywidualnej zawodników, zacząć musimy od crawlerów. W sprincie Kuncewicz wydaje się zachwiany. Za nim przemawia jeszcze rutyna i rowność formy. Przeciw niemu słabe wyniki tegoroczne i dobra forma Matysiaka, Sieńkowskiego, Kota, Schreibmanna wreszcie... Weigmanna, który ponoć 1 : 12 osiąga w tej specjalności bez trudności. W takiej walce weteranowi nie łatwo przyjdzie utrzymać po raz 5-ty tytuł. Niewątpliwie uda mu się to tylko wtedy, jeżeli pobije on jeszcze raz swój rekord.

400 i 1500 i 5000 m. należą bezwzględnie do Matysiaka i Kratochwili. W jakiej ułożą się kolejności — trudno przewidzieć. Pierwszy ma styl i ambicję, drugi ma warunki fizyczne i dłuższy trening. W każdym razie na dłuższych dystansach Kratochwila jest pewniejszy, na 400 m. bodajże większe szanse ma Matysiak, Schreibmann Kot, ewentualnie Kuncewicz. Sieńkowski i Soldinger mogą mieć coś do powiedzenia na 400 m., podczas gdy na dalsze mety trzeba się raz jeszcze liczyć z Pęcillą, Moritzem, a nawet Kleinem, mimo że pływa on over-armem.

W stylu klasycznym Weigmann byłby poza nawiasem konkurencji. Potem idą wieczni rywale Jurkowski i Kotkowski, zupełnie równi, których „ocenić“ można na jakieś 3 : 10 — 3 : 12 na pełny sezon, za nimi znacznie wtyle, obiecujący pływacy Varsovi—i Smoderek i Gnatowski, gdzieś na dobrem miejscu eks-mistrz Polski Siwicki i wreszcie tegoroczne rewelacje śląskie z Chłaputkiem na czele.

W pływaniu nawznak Weigmann stanowiłby również klasę sam dla siebie. Najgroźniejszym jego rywalem mógłby być jego kolega klubowy Reck, trenowany w magdeburskim Hellasie. Druga para odwiecznych rywali — Schönfeld i Trytko musiałaby bardzo się poprawić, by móc pretendować do drugiego miejsca. Do dalszych mogą aspirować Rittermann II, Smolka, Chociwski, Piotrowicz i inni.

W sztafecie sprinterowskiej (5 x 50 m.) typować należy jako zwycięzcę A. Z. S. warszawski, który ma materjał liczny i dobry. W każdym razie E. K. S. i Cracovia stanowią klasę równą z nim zupełnie. Makkabi krakowska znajdzie rywala w Varsovii. W sztafecie olimpijskiej 4 x 200 m. A. Z. S. jest pewny. Takie tuzy, jak Kratochwila, Matysiak, poparte przez Łotockiego, i dalej Czajkowskiego, Kotkowskiego lub Moritza, są w Polsce bez konkurencji. Walczyć z nimi mogłaby tylko reprezentacja Krakowa.

Skoki stanowią największą dziś zagadkę, gdyż nie odbyły się w nich żadne zawody, które mogłyby nam



Słynny „Boy“ Charlton jedyny konkurent Arne Borga nie weźmie udziału w Olimpjadzie.



Mussolini — mimo zajęć państwowych nie zaniedbuje sportu pływackiego.

coś wyświetlić, tak jak to miało miejsce z pływaniem. Sądząc na podstawie wyników zeszłorocznych. Hulanicki na trampolinie i Maerz na wieży powinni zachować swe tytuły. W bardzo dobrej formie jest również Sieńkowski. Zawodnik ten będzie zawsze groźny, o ile nie będzie się rozpraszał na zbyt wiele konkurencji naraz. Kott jest od niego technicznie słabszy.

W polo wodnem szanse eks-Jutrzenki są silniejsze niż kiedykolwiek. Wobec tego jednak że Cracovia w roku zeszłym nie brała udziału w mistrzostwach water-polo, a Jutrzenka jako taka przestała egzystować, z okręgu krakowskiego wejść będzie mogła do turnieju finałowego tylko jedna drużyna. W razie zwycięstwa Jutrzenki w mistrzostwie okręgowem, Cracovia ma drogę do dalszych rozgrywek zamkniętą. To też A. Z. S. warszawski, który od Cracovii jest dziś drużynowo zdecydowanie lepszy, choć nie posiada takiego gracza, jak Trytko, powinien utrzymać się przy swem drugiem miejscu. O trzecie walczyć będzie zapewne Bielski Hakoah z mistrzem Lwowa i jaką drugą drużyną warszawską, przypuszczalnie Varsovią. Wszystko przemawia tu za Hakoahem.

Przechodząc do konkurencyj kobiecych, z wielkiem zadowoleniem stwierdzić trzeba, że nareszcie crawl stał się tu szybszy od stylu klasycznego. Przewrotu tego dokonała Iżycka, ale i Kajzerówna nie daje za wygraną.

Jeżeli tylko ze względu na przygotowania do mistrzostw słowiańskich Kajzerówna nie będzie zmuszona wycofać się z setki, walka między temi dwoma zawodniczkami będzie bardzo ostra. Większe szanse ma oczywiście crawl. Fitzówna i Czoppówna obok Schönfeldówny mają największe szanse na drugie miejsce, podczas gdy o dalsze kusić się zapewne będą Czaplicka z Cracovii i Tratowa.

Do 400 m. Iżycka zapewne nie będzie dostatecznie przygotowana. To też Kajzerówna i Fitzówna będą tu spokojniejsze, Tratowa przy swym obecnym stylu zapewne lepszego miejsca jak trzecie nie zajmie. Na 1500 m. Kajzerówna będzie także najgroźniejszą. Zapewne jednak nie będzie jej wolno na dystansie tym startować. To też Tratowa powinna utrzymać swój tytuł po raz czwarty. Wyścig na 5 km., rozgrywany po powrocie z zagranicy zgromadzi na starcie zapewne całą elitę. Tratowa, Schreiberówna i Kajzerówna zdają się mieć tu jednakowe szanse.

W stylu klasycznym, w swej specjalności, Kajzerówna jest jak u siebie w domu. Ale u siebie w domu... ma swą koleżankę klubową Fitzównę. Różnica między temi dwiema świetnemi zawodniczkami zdaje się stopniowo maleć i do mistrzostw liczyć się należy jeszcze z możliwością niespodzianek. Schönfeldówna, Czoppówna II i Majerczykówna powinny kandydować do miejsc dalszych.

Nawznak — znowu Kajzerówna. Chyba, że Schönfeldówna poczyni znaczne postępy, i odzyska swój tytuł zdobyty dwukrotnie w latach poprzednich. Na dalszych miejscach anarchja zupełna i wobec niepopularności tej konkurencji, liczyć się można ze wszelkiemi niespodziankami.

W sztafetach Giszowcowi nikt nie dorówna. Jest on tu poza konkurencją. A. Z. S. warszawski, Makkabi krakowska i Unja poznańska będą się dzielić miejscami dalszemi.

Najgorzej przedstawia się sprawa ze skokami. Jak dotąd nie mamy w Polsce ani jednej zawodniczki poważnej. To też bardzo łatwo tytuł mistrzowski może nadal pozostać bez przydziału, a zwyciężczynie zadowolnić się będą musiały „I-szem miejscem". Nie widać na horyzoncie, ani jednego większego talentu. A szkoda, bo właśnie w skokach kobiecych najłatwiej jest o punkty na mistrzostwach słowiańskich. Wystarczy przyjechać i wykonać poprawnie program!

Tak przedstawiają się ogólnikowo prognostyki na najbliższy sezon. Do jakiego stopnia są one słuszne— wykażą zawody selekcyjne 24 czerwca w Krakowie i zaraz po nich mistrzostwa okręgowe.

S.

OTWARCIE SEZONU PŁYWACKIEGO W KRAKOWIE.

Wczesny termin mistrzostw słowiańskich zmusił P. Z. P. do równie wczesnego rozpoczęcia sezonu, co oczywiście naszemu sportowi pływackiemu wyjdzie tylko na dobre.

Zawody na początku maja są w Polsce bez precedensu. Tem większą i cenniejszą nowością jest to, że na termin ten większość czołowych zawodników znajduje się w świetnej formie.

Zawody ze względu na krótkie przygotowania obejmowały tylko program sprintowski, większość też zawodników osiągnęła dobrą formę na dystansach krótszych od swych specjalności.

Tak więc Matysiak bije rekord na 200 m., do 300 i 400 nie czując się powołanym, Kotkowski i Jurkowski wykazują najlepsze swe życiowe wyniki na 100 m. zbliżone do rekordu polskiego, podczas gdy na 200 m. są jeszcze słabsi, niż w roku zeszłym. To samo odnosi się do Kajzerówny, Fitzówny i innych.

Prawdziwą niespodziankę sprawiła utalentowana crawlerka Iżycka. Liczono wprawdzie na to, że pobije słaby rekord 50-tki, ale tego by już teraz uporała się z setką — nikt się nie spodziewał. Jej wyniki, aczkolwiek pod względem wartości absolutnej gorsze od czasów Matysiaka, Kajzerówny i Kotkowskiego, stanowiły jednak największą sensację zawodów.

Przebieg zawodów był następujący:

Dzień 1-szy Panowie:

100 m. st. dow. sen. I kat. 1) Coppieters, Royal Brussels Swimming Club 1:08,2; 2) Matysiak A. Z. S. Warsz. 1:16,8; 3) Sieńkowski, Cracovia o dłoń; 4) Kot. A. Z. S. Lwów, około 1:20. Coppieters wygrywa łatwo w słabym jak na niego czasie, zdobywając piękny kryształ ofiarowany przez M. S. Z. Matysiak i Sieńkowski osiągają swe najlepsze życiowe wyniki. Kot w okresie zmiany stylu nieco słabszy, niż w roku zeszłym.

50 m. st. dow. senjorów I kat. 1) Coppieters, 29,8; 2) Sieńkowski 33,0, rewanżując się Matysiakowi; 4) Kot.

100 m. st. klasycznym sen. I kat. 1) Kotkowski, A. Z. S. Warsz. 1:29,4; 2) Jurkowski Pol. o 2 metry. Kotkowski jest w świetnej formie i osiąga najlepszy wynik od czasów Dettego.

100 m. nawznak sen. I kat. 1) Trytko Crac. 1:36,6; 2) Smolka, Crac. 1:46; 3) Wojciechowski Crac.; 4) Morbitzer, Wisła. Trytko pływa ładnym crawlem, ale znać po nim, że nie wyzyskał zimowego basenu dla należytego treningu.

100 m. st. klas. jun. do lat 18. 1) Pauly, Crac. 1:36,8; 2) Fabris, 1:46. Czas zwycięzcy zupełnie dobry. 50 m. st. dow. sen. II kat. 1) Boczar, A. Z. S. Kr. 35,0"; 2) Pryszcz, Crac. 35,6. 50 m. st. klas. chłopców do lat 14. 1) Fabris, 48,5; 2 Antes, 50"; 3) Rouppert wszyscy Crac. 50 m. st. dow. chłopców do lat 14. 1) Ziembicki, 43"; 2) Rouppert; 3) Maciejko; 4) Cetera. Wszyscy Crac. Czas zwycięzcy dobry. 50 m. st. dow. jun. do lat 18. 1) Pilarz 38,9; 2) Filipkiewicz; 3) Pietraszewski, wszyscy Crac.

Panie:

50 m. st. dow. juniorek do lat 18. 1) Iżycka, A. Z. S. Warsz. 42,6. Rekord Polski Nowakówny pobity o 3,9 sek.; 2) Krauzówna, Unja — Poznań.

100 m. st. klas. pań sen. I kat. 1) Kajzerówna 1:43,8; 2) Fitzówna, 1:46,4, obie Giszowiec. Mistrzyni Polski zbliżyła się do swego pięknego rekordu.

100 m. st. dow. pań sen. I kat. 1) Iżycka, 1:38 (Rekord); 2) Czaplicka, Crac. 1:49,6; 3) Tratowa, Pol. o dłoń; 4) Krauzówna. Iżycka mimo zmęczenia ustanawia nowy rekord nagrodzony burzą oklasków.

Dzień II. Panowie.

200 m. st. dow. sen. 1) Matysiak, A. Z. S. Warsz. 2:51,9, własny Rekord Polski pobity o 3 sek.; 2) Sieńkowski, 2:58,9, również czas bardzo dobry.

200 m. st. klas. sen. 1) Jurkowski, 3:21,7. Kotkowski prowadził paroma metrami, lecz pomyłkowo finiszował na 150 m. i wyszedł z wody.

100 m. dow. sen. II kat. 1) Pryszcz, Crac. 1:26; 2) Maciuch, Crac. 1:29,8; 3) Moritz, A. Z. S. Warsz. 4) Filipkiewicz. Crac.

50 m. dow. dla chłopców do lat 14. 1) Maciejko, Crac. 44,8; 2) Rouppert; 3) Cetera. 50 m. st. klas. dla chłopców do lat 14. 1) Antes, 54,6; 2) Cetera.

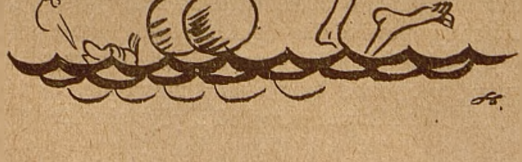
Sztafeta 5x50 m. stylem dowolnym sen. stanowiła niewątpliwie najbardziej emocjonujący punkt zawodów. Wygrała drużyna kombinowana A. Z. S-ów w składzie: Czajkowski (War.), Moritz (W.), Kot (Lwów), Boczar (Krak.) i Matysiak (Warsz.) w czasie 2:57, lepszym o 6 sekund od rekordu polskiego. Jako druga Cracovia (Pilarz, Trytko, Maciuch, Pryszcz, Sieńkowski) w 3:00.

50 m. dow. sen. Iżycka startująca już w tej klasie, wygrywa w 43,2 przed Czaplicką, (46,0).

200 m. stylem dowol. wygrywa walk-overem Tratowa w 3:52,4.

200 m. st. klas. pań. 1) Kajzerówna w 3:47,9; 2) Fitzówna 3:52.

Nagrodę Polskiego Komitetu Olimpijskiego za najlepszy wynik indywidualny zawodnika polskiego otrzymał Matysiak, za swój rekord na 200 m. st. dowolnym.



Z Wileńskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

Na posiedzeniu Zarządu W. O. Z. P. ustalono następujący kalendarz zawodów pływackich na rok 1928.

I. dnia 23 i 24 czerwca zawody pływackie o mistrzostwo okręgu z programem.

1. Zawody panów.

a) biegi 100 mtr. st. dow.
b) „ 400 „ „ „
c) „ 1500 „ „ „
d) „ 200 „ „ kl.
e) „ 100 „ na wzn.
f) Sztafeta 5 x 50 mtr.
g) Skoki z trampoliny.

2. Zawody pań.

a) biegi 100 mtr. st. dow.
b) „ 400 „ „ „
c) „ 200 „ „ kl
d) „ 100 „ na wzn.
e) Sztafeta 5 x 50 mtr.
f) Skoki z trampoliny.

Zawody odbędą się poraz pierwszy na wodzie stojącej. Termin zgłoszeń do dnia 16 czerwca.

II. dnia 14 i 15 lipca. Zawody propagandowe dla niestowarzyszonych o programie:

a) bieg 100 mtr. st. dow.
b) „ 100 „ na wzn.
c) „ 200 „ st. kl.

III. dnia 5 sierpnia. Bieg dystansowy „Plaża koło Kalwarji — Przystanie Towarzystw Wioślarskich.

IV. dnia 15 sierpnia. Bieg dystansowy: „Werki — Wilno“ o mistrzostwo okręgu.

Ponadto zostaną obesłane zawody główne o mistrzostwo Polski i zawody długodystansowe o mistrzostwo Polski.



„Truda" Ederle.
Może już w b. r. będziemy świadkami meczu Ederle — Gleitzę.



Ósemka na treningu.

CZAS WYRWAĆ SIĘ Z APATJI.

Jeżeli chcemy zatrzymać jakąś gałęź sportu w jej rozwoju — nie ma na to lepszego sposobu, jak wmawianie stałe w zawodników, że nic nie umieją, jak wyolbrzymianie różnicy dzielącej ich od zagranicy i wytwarzanie mniemania, że mistrzowie innych krajów są jakiemiś fenomenami, których wogóle nie ma co się trudzić naśladować.

Tak robimy obecnie w Polsce z łyżwiarstwem, tak robimy po części z tenisem, tak robimy z rugby, tak wreszcie zachowywaliśmy się dotąd wobec pływania. „Jesteście partacze, nie macie warunków po temu, by móc rywalizować z zagranicą, nie trudźcie się napróżno treningiem, gdyż i tak nic z tego nie wyjdzie!"

Hasła tego rodzaju słyszeć można jeszcze dziś bardzo często, a najgorliwiej hołdują im łyżwiarze. Wyniki też pozostają odpowiednie. Z pośród mistrzów łyżwy oderwała się w porę pewna grupa — hokeiści — która parę lat temu wbrew głosom ludzi „trzeźwych" wyrwała się do Szwajcarji po pierwszą naukę, w następnym roku pojechała po pewną klęskę na mistrzostwa Europy, a dziś zaliczana jest do najwyższej klasy kontynetalnej. Sukcesy swe zawdzięcza temu, że w porę zrozumiała, iż nie święci garnki lepią, że można zawsze dojść do wyników wtedy, gdy się odpowiednio pracuje.

Podobnie jak z łyżwiarstwem miała się sprawa z pływaniem. Przez kilka pierwszych lat wmawialiśmy w siebie, że wysiłki nasze na nic sie nie zdadzą, i staliśmy konsekwentnie w miejscu. Postępy które notowaliśmy były nadzwyczaj skromne. Zasadę nie wyjeżdżania zagranicę, dlatego że nic nie umiemy i nietrenowania, dlatego, że nie wyjeżdżamy, przełamał P. Z. P. w r. 1926 przez demonstracyjną obecność dwuch zawodników na Mistrzostwach Europy. Mistrzostwa Słowiańskie w roku zeszłym były hasłem zerwania z dotychczasowym stanem apatji. P. Z. P. zrozumiał, że tylko stworzenie zupełnie konkretnego celu przygotowań — pewnych ściśle określonych zawodów, w ściśle określonym terminie — będzie dla zawodników dostatecznym dopingiem do intensywnej pracy. Trening prowadzony tylko po to, by się doskonalić, bez nadziei zmierzenia się z zagranicą, będzie zawsze apatyczny i nieskuteczny.

Z chwilą, gdy kilka drobnych stosunkowo sukcesów naszych pływaków na terenie międzynarodowym, jak np. zwycięstwo Trytki na Igrzyskach Y. M. C. A. w Kopenhadze i drugie miejsca Hulanickiego na tychże zawodach i na mistrzostwach akademickich w Rzymie, wykazały, że jednak w średniej klasie zagranicznej mamy coś do powiedzenia — inny duch wstąpił w zawodników i praca poszła w innem zgoła tempie.

Przyszły następnie pewne sukcesy indywidualne na mistrzostwach słowiańskich — i znowu zrozumieliśmy, że jednak przy pracy mamy prawo piąć się naprzód.

Niemniej ważne jest oznaczenie zgóry minimów olimpijskich. Zawodnik, któremu postawiono na kilka miesięcy przed terminem próby pewien konkretny czas, jaki ma osiągnąć, o wiele większe zrobi postępy, aniżeli ten, któremu powiedziano ogólnikowo, że ma się doskonalić, a tembardziej dalej posunie się od tego, któremu zgóry, na rok przed Igrzyskami mówi się, że nie pojedzie, tak jak usiłowano zrobić z pływakami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby wszelkie spotkania międzynarodowe pływactwa polskiego były odłożone na termin nieokreślony, do czasu „aż się nauczą”, to wyniki takie staną się naszą zdobyczą w ciągu roku bieżącego byłyby do osiągnięcia nie prędzej, jak za rok lub dwa.

Do osiągnięcia wyniku potrzebne jest nietylko przygotowanie fizyczne, ale i odpowiedni nastrój psychiczny. Zawodnik musi wierzyć w siebie. Zawodnik w pracy swej nie uznaje abstrakcji, musi mieć konkretny cel swego wysiłku. Tak samo jak strudzony wędrowiec, który pada ze zmęczenia i nie ma sił na dalszą drogę, wstanie i znajdzie te siły skoro dowie się, że cel jego jest już bliski, tak samo zawodnik ostatnim wysiłkiem dobrnie dalej, gdy będzie miał świadomość, że brak mu jest tylko paru sekund do danego minimum kwalifikacyjnego.

Słuszność tych twierdzeń zdaje się nie ulegać wątpliwości. A jednak, mimo to jakże wielu jest ludzi, którzy stanowczo przeciwstawiają się jakimkolwiek próbom wyprowadzania sportów mniej rozwiniętych na szersze wody międzynarodowego współzawodnictwa! Zdaje się, że dążenie do zachowania błogiego spokoju niezakłócanego koniecznością organizowania kursów i treningów bywa tu nieraz czynnikiem decydującym. Czyż nie święte ma życie np. Związek Łyżwiarski, który raz na zawsze powiedział sobie, że wszelkie wysiłki zmierzające do podniesienia poziomu tego sportu w Polsce są bezcelowe?

Jeżeli jednak sprzeciwy co do wprowadzania naszych zawodników w wir współzawodnictwa międzynarodowego mogą być jeszcze uzasadnione różnemi względami, o tyle już sprzeciwy co do sprowadzania trenerów i ćwiczenia zawodników wydają się czemś wręcz absurdalnem. A przecież i takie zdanie można słyszeć! Oto np. niedawno w łonie Zarządu Związku Związków podniósł się głos, że sprowadzanie trenera zagranicznego przez „jeden ze Związków mających bardzo słabe wyniki” jest poprostu wyrzucaniem pieniędzy!

Można i tak rozumować. Można tkwić nadal w apatji, i starać się podnosić tylko to, co stoi wysoko. Ale w takim razie ograniczmy nasze przygotowania olimpijskie do trenowania jeźdźców i panny Konopackiej. Będziemy wtedy logiczni. Trenerzy dla wszystkich pozostałych — to wyrzucanie pieniędzy!

T. S.

PŁYWACTWO.
KRONIKA.

Poznańscy pływacy u progu sezonu.

W najbliższych dniach pływacy poznańscy zaczną swój sezon. Dotąd otwierał go międzymostowy wyścig pływacki Unji poznańskiej; w r. b. z powodu odbywającego się kursu olimpijskiego w Krakowie, oraz wcześniejszych mistrzostw, bieg ten odbędzie się dopiero z końcem lipca.

Powołany do życia w r. z. okręgowy związek pływacki -- do którego obecnie należy pięć towarzystw — nierozwinął żywszej działalności—pokonywując pierwsze przeszkody administracyjne. Obecny sezon zapowiada się nieco korzystniej. Z klubów związkowych najpoważniejsze miejsce zajmuje sekcja pływacka Unji, posiadająca najwięcej pływaków. Za nią idą Sokół Swarzęcki, Schwimmverein, Legja i Tryton. Gdyby związek rozwinął większą propagandę, tak w Poznaniu jak i na prowincji, napewno znalazłoby się w Związku znacznie więcej towarzystw. Poznańskie posiada bowiem wiele rzeczek, stawów i jezior, a prawie w każdej wsi, czy miasteczku jest jakiś klub, gniazdo Sokole, albo inne stowarzyszenie, które ma pływaków.

Pływaczki poznańskie w sporcie polskim zajmują lepsze miejsce, aniżeli pływacy. Na ostatnich mistrzostwach najwięcej punktów zdobyły panie. Z panów najlepszym jest crawlista Rychter—mistrz okręgowy na 100 i 400 mtr. stylem dowolnym. Jedynym jego konkurentem jest młody Okopiński, gdyż dotychczasowy rywal Brzuszkiewicz, członek Schwimmvereinu, wyemigrował do Niemiec przed służbą wojskową. Na 100 mtr. na wznak, oraz na 200 mtr. st. kl. dominuje Antoniewicz, który przebywa obecnie w Antwerpji, gdzie trenuje w krytej pływalni. Na 1500 mtr. jest więcej konkurentów — z Świtalskim (Sokół), Więckowskim i Ratajczakiem (z Unji) na czele. Z pań poważne postępy wykazują Kuczyńska i Krauzówna, ta ostatnia znajduje się w ośrodku olimpijskim w Krakowie, oraz Sobolewska, Blumelówna i Urbańska.—Poza Unją i Schwimmvereinem w innych towarzystwach pływaczek niema.

Główną siedzibą pływaków poznańskich dotąd była pływalnia Unji, obecnie ma stanąć i pływalnia związkową. Posiadanie dwóch pływalni przyczyni się do wzmożonej działalności pływaków poznańskich.

Jaki będzie program pływacki—dotąd niewiadomo. Związek programu nieopracował, kluby również. Dotąd pewne są poza mistrzostwami okręgowemi i międzymostowem wyścigiem pływackim,—zawody Poznań—Pomorze, oraz kilka zawodów międzyklubowych. W projekcie zawody pań Warszawa—Poznań. Dojdą do tego napewno, jak to miało miejsce w latach ubiegłych, różne zawody wojskowe i propagandowe imprezy pływackie urządzane przez Komitet Wychowania Fizycznego, oraz Ligę żeglugi morskiej i rzecznej. *Tep.*

Miejsce Mistrzostw Polski. Zarząd P. Z. P. postanowił urządzić tegoroczne Mistrzostwa Polski (zawody główne) w Królewskiej Hucie (13—14—15 lipca).

Mistrzostwa dlugodystansowe odbędą się 26 sierpnia w Warszawie na stawie Skaryszewskim.

Turniej water-polo rozegrany zostanie w Krakowie 1, 2 i 3 września.

AMERYKA.

Wyniki świeżo zakończonych w Chicago mistrzostw U. S. A., dają świadectwo niezwykle zaciekłej walki między czołowemi pływakami świata. Rezultaty następujące:

100 y. Styl dowolny. 1) Weissmüller 50,8 2) Lauffer 1 y. z tyłu.

220 y. Styl dowolny. 1) Weissmüller 2:10,4(!) 2) Lauffer o 7 y.

500 y. Styl dowolny. 1) Weissmüller 5:25 2) Samson.

150 y. na wznak: 1) Lauffer 1:37,3 2) Kojac.

200 y. st. klasycznym 1) Spence 2:43,6. 2) Brainerd.

300 y. (styl zmienny), 1) Lauffer 3:29,8 2) Spence.

4 x 100 y 1) Illinois A. C. 3:32.6 2) New-York A. C.

3 x 100 y (styl zmienny) 1) Illinois A. C. 3:05.8.

Skoki: 1) Desjardins.

Turniej waterpolo wskutek protestu Illinois A. C. nie został zakończony.

Szwecja. — Trójmecz czołowych klubów pływackich Sztokholmu (S. K. K, Neptun i Hellas) zakończył się zwycięstwem S. K. K. O wyrównaniu się poziomu może świadczyć fakt, że sztafety 20 x 50 y. przybyły niemal jednocześnie. Nowo odkryty pływak Roland Johansson zrobił miłą niespodziankę bijąc na 100 mtr. na wznak mistrza Europy Lindahla oraz ustanawiając nowy rekord Szwecki w czasie 1:14,5.

Węgry. — Budapeszteńska dryżyna water-polo III ker. T. V. E. podczas swego turnieju po Czechosłowacji i Austrji osiągnęła następujące rezultaty. III ker. T. V. E. — A. P. K. (Praga) 8:3, III ken. T. V. E. — C. P. K. (Praga) 17:6. W Wiedniu III ker. T. V. E. — W. A. C. 8:5. Sztafeta 3 x 100 m. również przyniosła zwycięstwo III ker. T. V. E. przed W. A. C. w czasie 3:26.2.

Belgja.—Przedolimpijskie treningowe zawody waterpolowe między repr. Gandawy, a repr. Belgji nie dały spodziewanych wyników. Gra toczyła się sennie, gracze nie wysilali się zbytnio, grając poniżej swych możliwości.

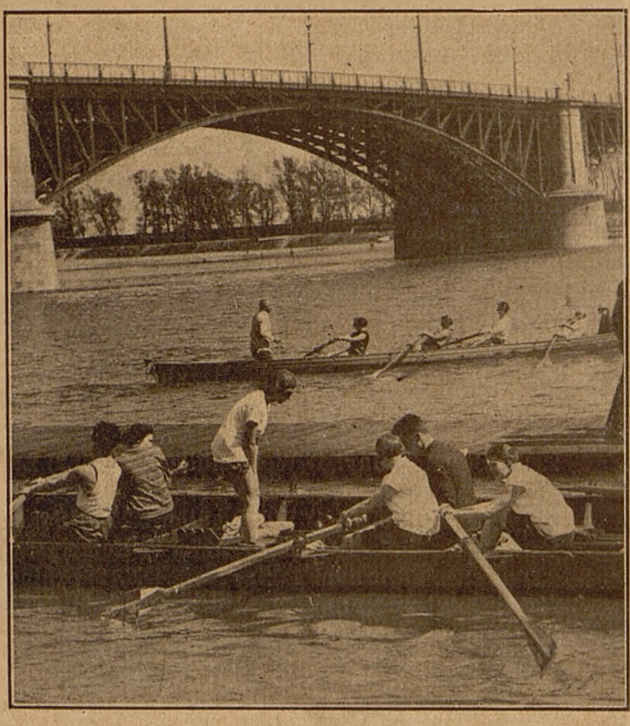
CO SŁYCHAĆ NA WIŚLE.

Pragnąc zasięgnąć „ucha" o tem co się dzieje wśród naszych wioślarzy wybrałem się na przechadzkę po klubach.

Pierwszą rzeczą jaka rzuca się w oczy jest gorączkowa praca nad powiększeniem siedzib klubowych. Za wyjątkiem k. w. „Wisła" i Wioślarek (które oddaję pod opiekę p. Kazimiery Muszałówny), wszystkie Towarzystwa się budują, lub zamierzają budować.

Senjor, Warsz. Tow. Wioślarskie, chcąc uczcić godnie nadchodzące 50-lecie przystąpiło do wzniesienia nowej przystani konstrukcji żelbetowej według proj. arch. Mikulskiego. Roboty mimo nie otrzymania dotąd kredytów, idą szybko naprzód. Fundamenty na żelaznych rusztach już są gotowe, i lada dzień ujrzymy mury nowej przystani.

Sąsiadujący z W. T. W. Ak. Zw. Sportowy, również zamierza wystawić nową przystań, tymczasem jednak sprawa stoi na martwym punkcie, z powodu braku pieniędzy i trudności z zatwierdzeniem planu. Ponieważ stara „buda" już nie istnieje, przerobiono warsztaty na lokal przystani, a drogocenny tabor pomieszczono w drewnianej prowizorycznej szopie.



„Aparat" do nauki niepróżnuje.

Wojskowy Klub Wioślarski zamierza wędrować na cypel u wejścia do portu Czerniakowskiego, gdzie pragnie zbudować nowoczesną przystań dla swych wioślarzy i żeglarzy, tymczasem jednak musi czekać na uregulowanie terenu i podniesienie poziomu, co wymaga długich robót ziemnych.

Benjaminek wśród klubów „Syrena" wierząc we własne siły i cenne koligacje, też krząta się koło swej siedziby.

Słowem w roku 1928 wioślarstwo żyje pod znakiem inwestycyj. A czas był po temu najwyższy, wskutek szczupłości lokalów, kluby stanęły przed perspektywą ograniczenia liczby członków, co niektóre jak np. WKW. wprowadziły nawet w czyn.

Kosztowne inwestycje odbijają się na pracy sportowej w klubach. Wszystkie Towarzystwa starają się zrealizować program „minimalny", aby utrzymać „status quo" w sporcie wioślarskim. Tabor powiększa się jedynie w ramach koniecznym, odkładając szersze plany na przyszłość.

Nadchodząca Olimpjada „nie daje spać" wioślarzom. Zorganizowany ośrodek olimpijski pracuje od jesieni bardzo solidnie i planowo, to też wyniki pracy powinny być bardzo dobre. Po zimowej gimnastyce i ćwiczeniach na basenie osady przeszły na wodę.

Największą uwagę zwraca na siebie „ósemka olimpijska" AZS-u trenująca pod kierunkiem trenera Anglika p. Whingeate'a, składająca się z chłopów na schwał, posiadająca w swem składzie, tak doświadczonych wioślarzy jak O. Gordziałkowski i Niezabitowski.

To też ósemka AZS—jest „typowana" na zwycięzcę regat eliminacyjnych, gdyż jedynym konkurentem jej z Warszawy będzie młoda ósemka k. w. Wisła, która choć dobra technicznie, ustępuje treningiem i rutyną akademikom.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarzy ogranicza się do czwórki, oraz podwójnej dwójki i jedynki.

Z osad młodych wybijają się na czoło ósemka młodszych AZS-u, czwórka k. w. „Wisła", oraz 3 czwórki W. T. W.

Na jedynce trenuje w Warsz. Tow. Wiośl. 3 wioślarzy z v.-mistrzem Lisickim na czele, w innych klubach wyjeżdżają na skiff'ach siły młodsze.

Tabor wyścigowy naogół we wszystkich klubach jest w stanie dobrym i ilościowo wystarczający, to też sprowadzane są nowe łodzie tylko dla osad olimpijskich.

Stan finansowy klubów, jak zwykle nieświetny, nie pozwala na powiększenie taboru spacerowego.

Turystyka wioślarska nie znajduje w warszawskich Towarzystwach należytego zrozumienia.

t—y.

Krakowski ośrodek wioślarski.

Z przykrością należy stwierdzić fakt, że wioślarstwo w Krakowie posunęło się właściwie wstecz. Stara tradycja „przedwojenna", a nawet powojenne poczynania okazały się „słomianem ogniem". Zorganizowany na wniosek AZS ośrodek olimpijski nie dał spodziewanych rezultatów, gdyż poza Długoszewskim z AZS, zakwalifikowanym przez PZTW, chodziła na ćwiczenia zimowe tylko mała garstka wioślarzy. Obecnie osady znalazły się na wodzie, przyczem ustalonych składów osad nie ma, gdyż wiele starych „Kos" jeszcze nie zameldowało sie po sezonie zimowym, spędzonym na nartach. Dlatego też prawdopodobnie Kraków nie będzie reprezentowany w osadach wielowiosłowych w klasie senjorów, a ograniczy się do klas młodszych, szkoląc junjorów. W „Sokole" ruch wiosenny wkroczył już na normalne tory, gdyż w pogodne dnie widać na przystani gromady nowicjuszy garnących się do wiosła. Natomiast nie widać osad regatowych. Trenują tylko skifiści, Jerzy Długoszewski, który w roku bieżącym znowu stanie w konkurencji i Bujwid, znany z poprzedniego roku z Mistrzostw Polski, w których mimo zapowiedzi, niebardzo mu się powiodło. Mimo to (co jest godne pochwały) zamierza i w`tym roku stanąć do biegu. Proponowana kombinowana czwórka OWSK—AZS nie dochodzi do skutku, gdyż Sokół chce za wszelką cenę sprokurować własną osadę, czemu nie można odmówić pewnej słuszności. Tak tedy idea ośrodka grupującego wszystkie siły regatowe jakoś nie może się urzeczywistnić. Kilkakrotne wyjazdy braci Długoszewskich na double-sculls, wykazały, że w tej konkurencji mogliby zająć niezłe miejsce, gdyby nie ponowny wyjazd J. Długoszewskiego do Lwowa na studja. Inna dwójka podwójna jaka trenuje w AZS zasługuje na uwagę chociażby ze względu na pilność jaką objawia w pracy. Codzienne wyjazdy długodystansowe i „gaz" pozwalają rokować parze tej niezłe wyniki, jeśli nie w tym roku to w następnym. Waga osady (około 160 kg.) także jest niezłą rękojmią siły, jaką osada dysponuje. AZS ma w projekcie czwórkę junjorów, dla której potrzeba tylko nowej łodzi, na co AZS nie może się, zdobyć.

Czwórka pań Sokoła rokująca wielkie nadzieje, zlikwidowała się, a że nowych sił narazie nie widać, liczyć się więc należy z odpadnięciem jednego konkurenta w biegach pań i to dość poważnego. AZS także nie ma w tym kierunku wielkich aspiracji, gdyż siły jakie posiada są jeszcze za młode do ciężkiej konkurencji wioślarskiej. Jest możliwość zorganizowania ośrodka osad damskich między OWSK i AZS. Narazie jednak o tem cicho. Regaty Sokoła odbędą się w tym roku 17 czerwca, W programie biegi czwórek i ósemek o puhary, posła Dąbrowskiego (czwórki) i prezesa Radwana (ósemki). W czwórkach najwięcej szans zdobycia puharu na własność posiada Klub Wioślarski Poznań, który zdobył go w latach 1925 i 1926, w ósemkach sytuacja przedstawia się podobnie na korzyść Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie. Oczywiście strata obu cennych puharów byłaby dla Krakowa znaczną, pożądaną więc jest ostrzejsza konkurencja, któraby mogła wydrzeć puhary z rąk dotychczasowych posiadaczy i oddać je w ręce innych. Kraków w tej walce nie będzie niebezpieczny, gdyż stworzenie osady mieszanej OWSK-AZS, która mogłaby być groźną, nie doszło do skutku. Rok obecny jest rokiem jubileuszowym krakowskiego AZS, który z tej okazji urządzi regaty, naturalnie jednak o mniejszym zakresie niż regaty Sokoła, mające już za sobą kilkoletnią tradycję. Trzeci Klub krakowski Wojskowy Klub Sportowy Sekcja Wioślarska nie objawia narazie zupełnie życia.



„Furkot" na Wiśle.

Cały ośrodek jest zdatny na wyłącznie własne amatorskie siły trenerskie. Sprowadzenie trenera zawodowego nie zostało doprowadzone do skutku, mimo wielu starań, gdyż warunki jakie stawiali przeciętni trenerzy niemieccy, (o anglikach wogóle mowy być nie mogło) były za wysokie, jak na środki finansowe obu klubów.

W. D.

NOWA WYPRAWA JACHTU „CARMEN" DO SKANDYNAWJI.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości żeglarzy-amatorów, że pomiędzy 1.VII, a 15.VIII b. r. odbędzie się druga z kolei wyprawa do Skandynawji żaglowego jachtu „Carmen" pod banderą Yacht-Klubu Polski.

W skład załogi jachtu może być przyjęta jeszcze jedna osoba. Koszt wyprawy około 1,500 zł.

Porozumienie się co do szczegółów — listowniepod adresem: d-r Czesław Czarnowski, Wilno, Subocz Nr. 6a.

Warunki śluzowania na wodach znajdujących się w Zarządzie Inspekcji Dróg Wodnych w Bydgoszczy.

Inspekcja Dróg Wodnych w Bydgoszczy przypomina swe pismo L. dz. 1962/27 z dnia 14 lipca 1927 r. treści następującej:

W opłatach za śluzowanie oprócz ulg przewidzianych w taryfie z dnia 18.II 1925 r. (Okólnik Min. Rob. Publ.) z dnia 18.II 1925 r. (Monitor Polski z dnia 28.II 1925 r. Nr. 49) Inspekcja zasadniczo żadnych dalszych ulg udzielić nie może, a skierowanie się wioślarzy do tutejszego Urzędu w tej sprawie jest bezcelowe.

Dla dokładnego zaznajomienia się z taryfą i ulgami Inspekcja załącza do niniejszego pisma „Warunki śluzowania łodzi sportowych na wodach znajdujących się w tutejszym zarządzie" (na dolnej skanalizowanej Brdzie, kanale Bydgoskim, dolnej skanalizowanej Noteci oraz górnej Noteci).

OPŁATY.

Opłaty za śluzowanie uiszcza się z góry za całą podróż na jednej ze śluz poborowych: Brdyujście, Bydgoszcz, Nakło — Zachód, Pakość, Libiszyn i Lisiogon, — lub częściowo na każdej poborowej śluzie, jeżeli cała podróż nie jest z góry ustalona, w następujących wysokościach:

A. Łodzie sportowe należące do Związków:

1) Młodzieży, klubów studenckich, Związku Harcerstwa Polskiego (drużyna wioślarska), uczniów szkół średnich i powszechnych — o ile są śluzowane w godzinach służbowych z innemi objektami przez śluzy poborowe są zupełnie wolne od opłaty.

2) O ile są śluzowane osobno (zatem bez innych objektów) płacą w godzinach służbowych: Na każdej śluzie poborowej po zł. 2 (od 1 — 4 łodzi razem śluzowanych).

3) Po godzinach służbowych płacą prócz tego za każdą śluzę poborową po 2 zł. kosztów administracyjnych i po 1 zł. kosztów robocizny za każdą śluzę, bez względu na to, czy są z innemi objektami śluzowane lub nie (od 1 — 4 łodzi razem śluzowanych).

B. Łodzie innych Towarzystw Wioślarskich płacą: za śluzowanie w godzinach służbowych:

a) wraz z innemi objektami po 50 groszy od każdej sztuki na każdej śluzie poborowej,

b) śluzowane osobno po 2 zł. na każdej śluzie poborowej (od 1 — 4 łodzi ta sama opłata).

Za śluzowanie po godzinach służbowych (bez względu na to czy są śluzowane z innemi objektami lub nie). Opłata jak pod a lub b i prócz tego:

c) za każdą śluzę poborową po 2 zl. opłat admin. oraz za każdą przebytą śluzę poborową lub inną po 1 zł. opłat za robociznę (od 1 — 4 łodzi ta sama opłata).

Uwagi:

Za przejazd łodzi sportowych tak studenckich jak i Towarzystw Wioślarskich przez śluzy nie poborowe w godzinach służbowych nie pobiera się żadnych opłat, pod warunkiem uiszczenia opłaty na śluzie poborowej; w przeciwnym razie opłaca się jak pod B. — lecz jednorazowo na najbliższej śluzie niepoborowej.

Za śluzowanie po godzinach służbowych obowiązują opłaty po 1 zl. za robociznę od każdej śluzy (od 1 — 4 łodzi ta sama opłata), bez względu na to, czy są śluzowane z innemi objektami, lub nie jak to już wyżej podano.

W razie wielkiej posuchy i ewent. braku wody do śluzowań Inspekcja może zarządzić, iż śluzowania łodzi będą się odbywać tylko z innemi objektami bez względu na to, czy płacą czy nie.

W tych wypadkach zezwala się na bezpłatne przeniesienie łodzi z jednego poziomu śluzy na drugi, jednak bez niszczenia skarp i urządzeń śluzowych.

Kierownik Inspekcji Dróg Wodnych
(—) Inż. Tychoniewicz.

„Tydzień Olimpijski".

Polski Komitet Olimpijski organizuje w dniach 26 maja do 10 czerwca r. b. „Tydzień Olimpijski", na który złoży się szereg zawodów i innych imprez dochodowych.

Wioślarze ze względu na wczesny termin, nie będą mogli urządzić na rzecz „Tygodnia" regat, pragnąc jednak zadokumentować, że cel Olimpijski jest im równie drogi, z inicjatywy Pol. Zw. Tow. Wioślarski organizują zbiórkę olimpijską tak wśród członków towarzystw jak i szerokiej publiczności.

Znając energję naszych wioślarzy, wierzymy, że zbiórka nie zawiedzie pokładanych nadzieji, przynosząc sumy, które pozwolą na godne wystąpienie polskiego Sportu na IX Olimpjadzie.

Kwoty zebrane należy wpłacać do P. K. O. na konto 42.49.



Biegi na przełaj, o puhar Magistratu m. st. Warszawy, mają licznych zwolenników.

WIOŚLARSTWO.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

Do niedawna kwestją nierozstrzygniętą był start osad angielskich w Amsterdamie. Ostatnio jednak pisma francuskie podają wiadomość, że Amateur Rowing Association zdecydowała się wziąć udział w regatach olimpijskich i przygotowuje specjalną kombinowaną osadę ósemki, która będzie bodaj, że najgroźniejszą przeciwniczką dla osad amerykańskich. Wiosłują bowiem w niej najbardziej znane „nazwiska“ wioślarskiej Anglji, a mianowicie członkowie dwóch najsilniejszych klubów londyńskich Leander i Thames: Hamilton, Nickals, Badcock, Gollan, Wheeler, Killick, Beresford junjor, i West. Hamilton był szlakowym osady Thames R. C. zwycięskiej w biegu Grand Challenge Cup w Henley, Nickalls, był szlakowym Leander R. C. w tym samym biegu. Beresford jest sławnym jako mistrz Olimpjady Paryskiej na skifie, oraz jako szlakowy zeszłorocznej drugiej osady Thames R. C. zwycięskiej w biegu o puhar swego klubu w Henley. Gollan, jeden z najlepszych skifistów angielskich, nieraz startował z Beresfordem. Równie świetnych posiada osada trenerów, gdyż trenują ją Beresford senjor i Nickalls senjor, mający szereg wybitnych wyników z czasów swej młodości. Natomiast nic się jeszcze nie mówi o udziale skifisty, czwórki, czy dwójki. W każdym razie widać, że ARA wkroczyła na jedyną dla niej drogę udziału w regatach olimpijskich. Mamy też zarazem przykład, że nawet w Anglji tworzy się „ośrodki olimpijskie“.

FRANCJA.

Jak donoszą z Nizzy, wielkie regaty międzynarodowe, które tam odbywają się tradycyjnie w Święta Wielkanocne, w bieżącym roku zostały odwołane, gdyż przygotowanie olimpijskie nie pozwoliłoby startować najlepszym osadom, które inaczej już mają rozłożony trening. Odbędą się tam natomiast 2 września regaty o Mistrzostwo Francji na morzu. Regaty w Nizzy gromadziły zwykle doskonałą konkurencję osad francuskich, włoskich i szwajcarskich.

40 spodkanie Societé Nautique de la Marne i le Rowing Club przyniosło 21 zwycięstwo osadzie S. N. Marne. Rowing dotąd zwyciężył 19 razy.

NIEMCY.

Wieści z Berlina wykazują, że Niemcy myślą poważnie o Igrzyskach. Pomysły „Renngemeinschaft“, które u nas pozostały pomysłami, tam są wykonywane, gdzie tylko okaże się odpowiednia sytuacja. Berlin posiada kilka „rewirów“ wioślarskich, przy klubach rozrzuconych po jeziorach otaczających miasto. W okręgu Treptow praca ogniskuje się w klubach Ruder Verein 1876 i Hellas. Tam też powstała nowa osada mieszana na double sculls Voigt (Hellas), i Hoeck (Berliner R. C.), trenuje ich mistrz Barry, a dotychczasowe wyniki obu partnerów, a zwłaszcza Hoecka pozwalają wróżyć im pełne powodzenie.

Pozatem „Hellas“ dysponuje swą mistrzowską dwójką na dwa długie Müller i Moeschter, którzy pilnie przykładają się do pracy. Jest to poważna konkurencja nawet dla Anglików, gdyż zeszłoroczne międzynarodowe występy udowodniły wysoką klasę tej pary. Oprócz tego dysponuje Hellas także i czwórką bez sternika, w skład której wchodzą obaj wymienieni mistrze dwójki, oraz czwórki ze sternikiem. Ciekawem jest, że szlakowym dwójki jest wioślarz „nieparzysty“, t. zn. z lewej strony. Natomiast w czwórce i ósemce wiosłuje szlakowy jak zwykle z prawej strony.

Ruder-Verein 1876 ma w treningu cztery ósemki, z których jedna jest osadą „olimpijską“ i wchodzi poważnie w rachubę przy obsadzaniu biegu na Olimpjadzie. Ósemka tegoż towarzystwa brała już udział na Igrzyskach Sztokholmskich 1912 r. tradycje więc olimpijskie muszą być tam bardzo żywe. Treningiem kieruje trener niemiec Fürstweger.

R. V. Wiking, który posiada aż czterech pierwszorzędnych skullerów, pośród nich Koblo i Dr. Fogtmana, zwycięzcę z Amsterdamu z roku zeszłego. Koblo jako skifista ustępuje w Niemczech tylko Flinschowi. Wszyscy czterej skullerzy trenują na czwórce podwójnej bez sternika, pod okiem trenera Joestena. Osada ta jest doskonale zgrana i według oceny fachowców pierwszorzędna. R. V. Brandenburg w ósemkach jest osadą „olimpijską“. Trenuje ją doskonały trener angielski Harding.



Defilada zawodniczek na stadjonie AZS-u, w dniu otwarcia turnieju hazeny.

OSTATNI KORSARZ.

Dzienniki doniosły, iż hr. Feliks Luckner przebywszy Ocean, wylądował w Niemczech. Naczasie więc będzie przypomnieć dzieje tego nieustraszonego żeglarza, którego czyny wojenne równać się mogą z czynami największych korsarzy Średniowiecza, a bohaterstwem niczem nie ustępują czynom kapitana Slokum i Alain Gerbault'a.

Hrabia Feliks de Luckner w czternastym roku życia ucieka ze szkoły i po długiej tułaczce po Niemczech dostaje się, jako chłopiec okrętowy na statek „Niobe". Z nim odbywa swą pierwszą podróż do Australji. Od tego czasu chłopiec rozstaje się z morzem na krótko. Niewiarogodne przeżywa przygody, jest kolejno marynarzem, sternikiem, chłopcem do posług, rybakiem. Zwiedza wszystkie morza, wszystkie lądy. Pracuje ciężko, często zmienia statki, służy pod wieloma banderami, jest znany wśród marynarzy, a jego pseudonim — Filax — spotkać można w wielu księgach okrętowych i w niejednym protokóle policyjnym. Marzeniem jego jest zostać oficerem cesarskiej marynarki niemieckiej. Pracuje więc ciężko, by uciułać potrzebne na kształcenie kapitały. Ostatecznie z wielką niechęcią decyduje się pływać na parowcach, czego nigdy dotychczas nie robił. Mając lat dwadzieścia i 3.800 marek oszczędności wstępuje do szkoły morskiej w Lubece, uczy się pilnie i po paru latach zdaje wreszcie egzamin na porucznika.

Dalszy ciąg karjery jest zawrotny. Zostaje przyjęty do marynarki handlowej, tam dowiadują się o jego prawdziwem nazwisku. Przygody jego opowiadane z ust do ust, tworzą około jego osoby legendę, — interesuje się nim cała arystokracja, cały dwór. Cesarz Wilhelm wyznacza mu z własnej szkatuły dodatkową pensję. Luckner awansuje, zdaje egzamin kapitański, zostaje oficerem na „Braunschweigu", a wreszcie dowódcą S. M. S. „Panther". Odbywa podróże po wszystkich wodach, zwiedza po raz drugi wszystkie lądy, tym razem już jako oficer cesarskiej marynarki. W czasie krótkiego pobytu w kraju jest czynnym członkiem „Cesarskiego Yacht Klubu", zdobywa na regatach cenne nagrody uchodząc za najlepszego sternika.

Wielka wojna zastaje go w Gdańsku. Służba patrolowa koło wybrzeża i przymusowy postój w bazach nie odpowiadają temperamentowi hrabiego. Bitwa morska pod Skagerrakiem jest tylko krótkim epizodem, o którym mówić nawet nie warto.

Wreszcie przychodzi rozkaz, który dla Lucknera jest zbawieniem. Rząd ekwipuje świeżo schwytany żaglowiec angielski, upadabnia go do duńskiego okrętu, nadaje fałszywą nazwę „Irma" — zaopatruje w 1000 konny motor, baterję dział, podwójny pokład i podwójne dno, załadowuje dla niepoznaki drzewem, a wreszcie ukrywa załogę z 64 ludzi w jego wnętrzu. Tak uzbrojony trójmasztowiec o 2.600 m² powierzchni żagla oddaje pod rozkazy pana hrabiego Feliksa Lucknera z poleceniem prowadzenia wojny korsarskiej na oceanach.

Luckner jest uszczęśliwiony — urządza swego Seeadlera—(taka jest nazwa statku) do ostatniego szczegółu, kompletuje załogę. Wreszcie pod pełnemi żaglami wypływa z Wilhelmshafen. Następnego dnia wśród burzy przekrada się przez blokujące siły angielsko-francuskie, wydostaje się na Ocean. Tu zaczyna się pełna przygód wyprawa. Seeadler, niewinny trójmasztowy żaglowiec atakuje na morzu wielkie transportowce. Zmusza je ogniem do zatrzymania, bierze z nich wszystko, czego mu potrzeba, zabiera załogi na swój pokład, a statki topi. Najdłużej zatrzymuje się między 5⁰ N i 30⁰ W, przecinając kurs wszystkim statkom zdążającym z Ameryki do Europy. Topi je bez śladu, starannie omijając wielkie okręty ze stacjami telegrafu iskrowego. Sprzymierzeni zaczynają „Seeadlera" ścigać. Luckner uchodzi parokrotnie pogoni maskując się lub uciekając. Wysyła jeńców na popsutej barce na ląd, a sam rozpiąwszy wszystkie żagle i puściwszy w ruch motor umyka na południe. W przeciągu ośmiu tygodni zatopił on przeszło 40.000 ton i wziął 208 jeńców.

Okrążywszy w najcięższych warunkach przylądek Horn, dostaje się korsarz na Pacyfik i znów tysiące ton idą na dno. Nikt nie wystrzega się spokojnego z pozoru żaglowca. 250 dni na wodzie. Ludzie są wyczerpani, trzeba zmienić wodę, nabrać nowych sił. 35.000 mil podróży odbiło się na statku, trzeba przystąpić do reperacji. Seeadler zawija do niezamieszkałej wyspy Mopelja, w archipelagu Wysp Towarzyskich, kolonji francuskiej. Tu następuje katastrofa. Fala głębinowa powstała naskutek trzęsienia ziemi, wyrzuca okręt na brzeg. Maszty strzaskane, kadłub podziurawiony, o reperacji nie może być mowy. Luckner zrozpaczony, lecz nie traci energji. Organizuje na Mopelji bazę, buduje minjaturowe miasto Germaniatown, osiedla w nim swoją załogę, a sam wraz z pięcioma ludźmi zreparowawszy dużą szalupę ratunkową wyrusza na morze szukać samotnego żaglowca, aby go zdobyć i powołać do życia nowy statek korsarski. Podróż Lucknera w bezpokładowej łodzi jest epopeą. W krótkości zaznaczę iż trwała parę tygodni. Zawijano do różnych wysp, podając się to za rozbitków, to za sportowców. Zwiedzano wyspę Atin w grupie Cooka, wyspę Aitutaki, wyspę Nine, wyspę Wakaye z archipelagu Fidżi. Tam wreszcie korsarze spotykają piękny żaglowiec z motorem, dostają się postępem na jego pokład i zdobywają go. Nim jednak zdążyli wypłynąć z portu zagradza im drogę japoński kontrtorpedowiec. Luckner, wraz ze swemi ludźmi jest wzięty do niewoli i osadzony w forcie na wyspie Motuiki pod Aucklandem.

Lecz Luckner nie rezygnuje. Dobiera sobie w forcie wśród internowanych Niemców nową załogę, zmyliwszy czujność władz, wykrada dużą motorową łódź komendanta twierdzy i ucieka na morze. Tu spotyka mały żaglowiec „Moa" zdobywa go siłą i ucieka w kierunku Motui. Gdy spostrzeżono ucieczkę, setki statków idą za nim w pogoń. Na czwarty dzień Seeadler II jest schwytany. Luckner znów wędruje do więzienia. Co 2 godziny ront sprawdza, czy nie uciekł, a wysepka Fort Jaroks, na której go internowano, jest od strony morza dzień i noc patrolowana przez całą flotylę łodzi. Hrabia nie mogąc w tych warunkach kompletować załogi postanowia przynajmniej uciec sam. I ucieka w beczce od cementu, w której stacza się po pochyłości wybrzeża ku morzu. W beczce jest przygotowany prowiant na parę dni. Ucieczka byłaby się udała, gdyby nie kamień, leżący na brzegu, o który przy staczaniu beczka zawadziła i rozbiła się. Lucknera znów schwytano i odtransportowano na Motuiki.

Tu zastaje go zawieszenie broni. Luckner wraca do Niemiec Pisze swoje pamiętniki. W szkołach uczą

jego historji by wpoić w młode pokolenie niemieckie zasady bohaterstwa.

Dziś znów całe Niemcy piszą i mówią o szalonym hrabi. Jego podróże na szkunerze po Oceanie, jego reis z południowej Ameryki przypomniały nam znów tę nieprzeciętną, jakby z bajki osobistość, która niby przeniesiona z innego stulecia jest wcieleniem wszystkich cnót dawnych piratów hiszpańskich, nieustraszonych korsarzy bretońskich i angielskich.

W krótkim tym szkicu podałem tylko garść szczegółów.

Pamiętnik hrabiego Lucknera, prócz opisów niezmiernie ciekawych przygód, posiada dla żeglarza i tę cenną wartość, że jest istną skarbnicą wiadomości żeglarskich. To też pamiętniki „ostatniego korsarza" z pożytkiem i przyjemnością przeczyta każdy żeglarz.

Mr.

WYWIAD Z P. V.-KOMANDOREM Y. K. P.

Otrzymałem od Pana v.-komandora wywiad, którym dzielę się z czytelnikami.

— Wywiadu chętnie udzielę — zaczął p. v.-komandor—poproszę jednak o wierne powtórzenie i zaznaczenie, że wszystkie wiadomości jakich Panu udzielę, ze względu na poczynającą się kadencję Zarządu i początek sezonu, są tylko zamierzeniami, które zależnie od warunków mogą ulec zmianie.

Mamy nowy teren, gdzie budować będziemy nową siedzibę. Przenosimy się w najbliższych dniach. Teren uzyskany wydaje się nam wyborny. Jest wprawdzie daleko od miasta, ludzie będą stękać, że dostać się na tę Syberję trudno, ale sądzę, że wszystkie inne względy przeważą i szybko oswoimy się z nowemi warunkami. Tymczasem remontujemy. Łodzie klubowe prawie już gotowe, na miejscu damy im ostatni jeszcze polerunek i na wodę. Przyszła przystań musi wyglądać jak cacko, musi być wzorem żeglarskiej przystani, to też żadne odchylenia od regulaminu w tym roku już nie będą tolerowane. Żeglarstwu polskiemu trzeba dawać wzory do naśladowania i tym wzorem chcielibyśmy aby był w pierwszym rzędzie Y. K. P. Proszę mię źle nie zrozumieć, mówię wzorem wytrwałej pracy żeglarskiej.

Sezon się niebawem zacznie, czekają nas duże prace z przygotowaniem załogi olimpijskiej. Trzeba będzie urządzać eliminacyjne biegi, a wobec szczupłości taboru olimpijskiego będzie ich musiało być przynajmniej osiem. Zajmie to dużo czasu, a spieszyć się trzeba, bo Olimpjada niedługo. Poza tem mamy 5 pucharów wędrownych, które trzeba rozegrać, terminów tych regat jeszcze nie ustaliliśmy, może odbędą się jednocześnie z eliminacyjnemi. A. Z. S. ofiarował puhar, jako nagrodę wędrowną dla Pań, trzeba więc ćwiczyć stale z koleżankami, aby AZS-owi wyrwać w szlachetnej walce tę nagrodę.

A poza tem trzeba przeć na dalsze wody. Dłuższa wycieczka w górę Narwi, zwiedzanie wód śródlądowych, oto program, leżący przed nami.

Chcę możliwie często wyruszać większą liczbą łodzi w sobotę, na całą noc, urządzać campingi i wracać późno w niedzielę. Doda to nam zdrowia i animuszu w całotygodniowej pracy. Uwolniliśmy się również od zmory żeglarzy — niepomyślnego wiatru — przez kupno łodzi motorowej i dużego przyczepnego motoru.

W celach propagandowych wybieramy się z jak największą ilością małych łodzi (wiślanych piątek), na jezioro Trockie, żeby zademonstrować wilnianom prawdziwie sportowe żeglarstwo.

Teren jest tam doskonały, a Pan Komandor W.Y.K. inż Szwykowski wszystko tak przygotuje, aby manifestacja naszych sił śródlądowych wypadła uroczyście i wspaniale.

W Warszawie chcemy widzieć u siebie jaknajwięcej ruchu, co pozwoli propagować nasze idee i przyciągać chętnych. W Noc Świętojańską zamierzamy wznowić dawną sławę wielkiego Święta Wisły.

Prócz tego możliwie często choć w skromniejszym zakresie będziemy urządzać „weneckie noce", bale wiślane i t. p. zabawy.

Z uroczystości wewnętrznych: egzaminy i promowanie na sterników śródlądowych i rozdawanie dyplomów. Finansami naszemi się nie zajmuję, pozostawiam to doświadczonym w tym fachu kolegom, niech się oni martwią, ja tylko staram się, aby wszystko było na czas i w porządku.

A teraz o naszych morskich projektach. Byłem parę dni temu w Gdańsku, oglądałem tabor, zarządziłem naprawy i roboty, aby być gotowym do wypłynięcia. Jest dużo do zrobienia. „Junak" wymaga bardzo gruntownego odświeżenia zanim będzie zdolny do drogi. Chcielibyśmy urządzić międzynarodowe regaty z Gdańszczanami, aby poraz pierwszy zmierzyć się z obcym



Na maszcie.

przeciwnikiem. Pozatem mamy egzaminy na sterników morskich. Sześciu kandydatów ubiegać się będzie o dyplom. Damy im zupełnie samodzielne zadania do rozwiązania, by mogli wykazać całą swą wiedzę. Dłuższych wypraw nie projektujemy (może jedną), natomiast organizujemy dużo małych jazd, aby wszyscy byli na morzu. Prócz tego chcemy „ad oculos" pokazać polskiej publiczności, przyzwyczajonej do oglądania gdańskich statków, że są także polskie jachty i polscy jachtsmeni.

Cóż mam Panu jeszcze powiedzieć?

Praca jest duża, ale posuwa się naprzód. Materjał żeglarski mamy doskonały, chętny i zdolny. Trzeba go tylko uczyć i cierpliwie czekać na rezultaty. Największem mojem zadowoleniem jest świadomość, że się robi, to co się robić powinno, celem rozbudzenia w społeczeństwie znajomości morza.

Długo jeszcze mówił Pan v.-komandor, lecz o tem nie pozwolił mnie pisać. *Mr.*

WYWIAD Z P. MJR. OSIŃSKIM, V.-KOMANDOREM W. Y. K.

Ażeby zapoznać czytelników z pracami i projektami Wojskowego Yacht Klubu zwróciłem się z prośbą o rozmowę do pana majora Osińskiego, vice-komandora klubu.

— Panie majorze co nowego słychać w tym roku i jak Panowie zamierzają przeprowadzić pracę w stowarzyszeniu?

— W tym roku zasadniczych zmian nie przewidujemy. Pływającą przystań przyholowaliśmy już na lewy brzeg Wisły. poniżej mostu Poniatowskiego i obecnie zajęci jesteśmy jej ustawianiem. Spieszymy się bardzo, gdyż wiosna nas wyprzedziła. Spuścimy 12 łodzi wiosłowych i parę żaglowych, a w miarę zakończania remontów uruchomimy cały nasz tabor. Najważniejszą pracą klubu w tym roku będzie budowa stałej siedziby. Uzyskaliśmy już pod nią teren na cyplu koło wejścia do Portu Czerniakowskiego. Termin przenosin na nowe miejsce nie może być jeszcze określony — zależne to jest w pierwszym rzędzie od wykonania robót ziemnych i niwelacyjnych. Ziemię zwozić będą z nowobudujących się osadników, gdyż poziom placu trzeba wydatnie podnieść, dopiero na zakończenie tej serji robót, zabierzemy się do budowania.

— Panie majorze, jak przedstawia się liczba członków klubu i jakie Panowie mają zamierzenia sportowe?

— Członków mamy w Wojsk. Klubie Wioślarskim i Wojsk. Yacht Klubie 300. Zgłoszeń nowych członków nie przyjmujemy, z powodu szczupłości urządzeń i niedostatecznego taboru. Z imprez sportowych przewidujemy urządzenie regat żeglarskich, również nasze osady wioślarskie wezmą udział w zawodach. Po zatem projektowanych jest cały szereg wycieczek.

— Czy Panowie wyruszą na morze?

— Tak, i w tym kierunku idzie intensywna praca. Zakupimy w najbliższych tygodniach mały jacht morski, koło 50 m², który będzie zaczątkiem potężnej z czasem flotylli. Pieniądze na jacht mamy i wstępne pertraktacje ze stoczniami już się prowadzi. Tymczasem jacht stałby w Gdańsku, albo w gdyńskim porcie wojennym, aż do czasu wybudowania portu sportowego.

— Jakiemi funduszami Panowie rozporządzają?

— Z funduszami jest źle, co zdaję się być bolączką wszystkich naszych sportowych organizacyj. Żyjemy ze składek, kołatamy o subsydja, ale bieda wielka. Mamy obiecane wsparcie od p. pułk. Ulrycha, ale na nasze ogromne potrzeby, wszystko mało, trudno więc związać koniec z końcem. Tembardziej, że tabor nasz jest już duży i wymaga ciągłych wkładów. W porcie stać będzie w tym roku około 30 łodzi żaglowych, częściowo prywatnych. W tym roku budujemy nową żaglówkę 15 metrową i 7 łodzi wiosłowych. Jak Pan widzi staramy się mimo skromnych środków zrobić jaknajwięcej.

—mr.

KRONIKA KRAJOWA.

Z Klubu Wioślarskiego „Gryf" w Bydgoszczy.

W roku 1927 przybyło 121 członków. Zakupiono cztery nowe łodzie: czwórkę wyścigową, dwójkę podwójną i dwie czwórki półwyścigowe. Brano udział w regatach międzyklubowych, wszechpolskich i międzynarodowych w Brdyujściu. Założono Sekcję Pływacką i wioślarską „Sekcję Młodzieży". Przeprowadzono wewnętrzne biegi dalekodystansowe i urządzano liczne wycieczki do Ostromecka, Solca, Grudziądza i t. d. Przeprowadzono remont szałasu i wybudowano obszerną werandę. Podczas sezonu przebyto ogółem 6 tys. klm., co stanowi wcale pokaźną cyfrę na dość jeszcze szczupły tabor klubowy. Najwięcej uwiosłował Władysław Demków (1245 klm.) następnie Paweł Deręgowski (958 klm.), Emiljan Zborowski (805 klm.) i inni.

K. W. „Gryf" dnia 20 lutego b. r. na swem dorocznem walnem zebraniu wybrał nowy zarząd.

Z Klubu Wioślarskiego w Toruniu.

Walne zebranie klubu odbyło się dnia 30 marca w dworze Artusa, na które stawiło się 43 członków. Sprawozdanie z działalności ogólnej za rok 1927 złożył prezes klubu p. Telesfor Pułkowski. Zarząd był w roku 1927 głównie zajęty budową domu przystaniowego, naczem ucierpiała strona sportowa. Prace budowlane w sezonie posunęły się wydatnie naprzód, prócz tego spłacono część długu klubowego i powiększono tabor.

Stan finansów klubu przedstawił skarbnik p. Hendrykowski, poczem nastąpiły wybory nowego Zarządu.

Z Warszawskiego Klubu Wioślarek.

W sezonie zimowym odbyło się: 94 lekcje gimnastyki w 2 kompletach, 436 lekcji wiosłowania w basenie wiośl., wczesną wiosną zorganizowano gry ruchowe (siatkówkę) i rozpoczęto wyjazdy na łodziach.

Celem propagandy wśród najszerszych warstw kobiecych sportów wioślarskiego i pływackiego powzięto decyzję jaknajwiększego ułatwiania zapisów do Klubu przez zniżenie wpisowego dla młodzieży szkół średnich i akademiczek do 5 złotych, rozłożenia wpisowego na raty i przyjmowanie zapisów grupowych, poczynając od 19 osób, na ulgowych warunkach.

OKÓLNIK O I REGATACH ŻEGLARSKICH „SPORTU WODNEGO" WARSZAWA — MODLIN.

Akademicki Związek Sportowy, Wojskowy Jachtklub. Klub wioślarski „Wisła", Towarzystwo Wioślarskie — w Warszawie, oraz Wojskowy Klub Wioślarski w Modlinie urządzają regaty związkowe „Warszawa—Modlin" w niedzielę dn. 24 czerwca o godz. 10. Kurs około 40 km. z prądem.

Regaty dostępne są dla jachtów zarejestrowanych w klubach związkowych: a) klasowych — wszystkich klas P. Z. Z., b) nieklasowych — te ostatnie mogą ubiegać się tylko o nagrody specjalne za szybkość.

W każdej klasie przepisowe nagrody klasowe, prócz tego a) jedna ogólna nagroda specjalna za szybkość (czas liczony od odpow. sygnału startu do przejścia linji celu — wobec niemożności równoczesnego startu wszystkich jachtów) oraz b) nagroda specjalna za szybkość wyłącznie dla jachtów nieklasowych. Wpisowe: jachty klasowe od 15 m. kw. wzwyż — osiem zł., pozostałe jachty klasowe i wszystkie nieklasowe — cztery zł. Zgłoszenia (zgodnie z § 13 „Przepisów regatowych") należy nadsyłać do dn. 18 czerwca do g. 18 pod adresem: Redakcja „Stadjonu" Galerja Luksemburga (Senatorska 29) — na kopercie napis: „zgłoszenie do regat Warszawa Modlin". Obok proporca rozpoznawczego jachty klasowe winny zgłosić odznaki klasowe na żaglu.

Programy będą wydawane w dniach 22 i 23 czerwca w godz. 17—20 na przystani A. Z. S. Liczba załogi conajmniej: dla jachtów do 5 m. kw. — 1, powyżej 5 do 15—2, powyżej 15 do 25—3, powyżej 25—4.

Jachtom zapewniony będzie powrót do Warszawy za niewielką opłatą.

Bydgoszcz wzorem dla stolicy.

W niedzielę 6 maja r. b. odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego. Otwarcie sezonu miało przebieg imponujący, ze względu na liczny udział wioślarzy i tłumy sympatyzującej publiczności.

O godz. 8 rano zebrała się brać wioślarska przy szałasie B. T. W. W długiej kolumnie stanęli: na czele sztandar B. T. W. i Komitet międzyklubowy, za nimi Bydg. Klub Wioślarek, B. T. W., K. W. „Gryf", K. W. „Brda" gimn. human., T. W. „Wisła" gimn. klas., Sekcja Wioślarska K. S. „Kopernik" gimn. mat. przyr: i Sekcja wioślarska państw śred. szkoły rolniczej. Pochód ruszył z orkiestrą wojskową na czele do kościoła Serca Jezusowego.

Po powrocie z nabożeństwa nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu wioślarskiego przemówieniem d-ra Siemiątkowskiego, kierownika olimpijskiego i członka Komitetu międzyklubowego. Następnie przemawiali im. B. T. W. prezes Maciejewski, im. K. W. „Gryf" prezes Tyborski, im. B. K. Wioślarek d-rowa Czajkowska i im. K. S. Kopernik prof. Góralczyk, poczem nastąpiło podniesienie bander.

Z kolei ks. prof. Zieliński dokonał poświęcenia 7-miu nowych łodzi i tak: 3 B. T. W. czwórka wyścigowa „Śmigła" i 2 jedynki półwyścigowe (klinkert) „Łupinka" i „Muszelka". 1 B. K. Wioślarek, czwórka półwyścigowa „Błyskawica". 2 K. W. „Gryf", czwórki półwyścigowe „Korsarz" i „Balladyna" i 1 K. S. Kopernik, czwórka klepkowa „Kopernik". Błogosławiąc nowe łodzie, życzył im ks. prof. Zieliński nowych świetnych zwycięstw na wodzie.

Potem odbyło się skromne przyjęcie gości i przedstawicieli. W tym czasie wynoszono łodzie, które odpływały w dół rzeki, aby następnie przedefilować przed władzami i tłumnie zebraną po obu stronach Brdy publicznością. Wspaniale wyglądała defilada, którą prowadził na jedynce rasowej dr. Siemiątkowski. Za nim sunęły dalsze jedynki, dwójki, czwórki, a wreszcie zamknęły imponujący łańcuch łodzi ósemki. Ogółem wzięło w defiladzie udział 47 łodzi, w tem kilka łodzi jako goście z niemieckiego klubu Fritjof. Publiczość zgotowała owacje każdej łodzi, a specjalnie witane były burzą oklasków łodzie wioślarek.

W uroczystości powyższej wzięli udział liczni przedstawiciele władz wojskowych z p. gen. Thomme na czele, samorządowych i miejskich z Starostą d-rem Beretą i Prezesem Rady Miejskiej na czele. Byli przedstawiciele miejscowej prasy i pokrewnych organizacyj miejscowych, a także przedstawiciele „Trytonu" z Poznania i Fritjofu z Bydgoszczy.

Wieczorem odbyła się w salach Strzelnicy zabawa z tańcami, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.



Dyr. P. U. W. F. i P. W. płk. Ulrych na otwarciu strzelnicy łucznej w Warszawie.

Historja się powtarza, czyli przestrogi dla wybierających się na Węgry.

W ostatnim numerze „Sportu Wodnego” w sprawozdaniu z wycieczki wioślarskiej z Poznania na Morze Czarne, trafiłem na ustęp, który mnie uderzył: dzikie szykany węgierskich władz granicznych, uprzejme przyjęcie przez budapeszteński M. A. C. i niemniej gościnne przyjęcie na granicy Jugosławji. Uderzyło mnie to dlatego, że opis tych wydarzeń zdumiewająco przypominał przygody polskiej drużyny pływackiej jadącej w tym samym okresie w roku zeszłym do Belgradu.

Wśród nawału sprawozdań z tej wyprawy, awantury z węgierskiemi władzami granicznemi przeszły jakoś bez echa w naszej prasie. Wobec tego, że okazuje się iż nie były one czemś wyjątkowem, warto je przypomnieć, ku przestrodze tych którzyby się na Węgry wybierali.

A więc tak samo, jak załogę „Cześki”, tak samo też i naszą drużynę pływacką zaaresztowano na stacyjce granicznej o dźwięcznej nazwie: Szomoszkeujfalo. Tak samo wszystkie wyjaśnienia zdumionym „aresztantom” udzielane były tylko po węgiersku. Okazało się, że przyczyną aresztowania była obraza państwa węgierskiego, którą któryś z żandarmów posłyszał z ust jednego z członków drużyny! Cel tych szykan stał się przejrzysty dopiero wtedy, gdy pod różnemi pozorami zciągnięto z trzech osób po 60 pengö kary, pod grozą wstrzymania w dalszej podróży. Jednego z zawodników (Jurkowskiego) zatrzymano nawet aż do następnego dnia!

Tak samo też, jak załoga „Cześki“, ekspedycja pływacka wydostała się z tarapatów dzięki życzliwej interwencji sympatycznego klubu budapeszteńskiego M. A. C. a rozbój p. Polizeirata z Szomoszkeujfalo nie znalazł aprobaty u bardziej kulturalnych władz centralnych w Budapeszcie.

Tak samo wreszcie, jak załoga „Cześki“, byliśmy potem mile zaskoczeni gościnnością Jugosłowjan, którzy na granicy powitali nas kwiatami i uroczystemi przemówieniami i moglibyśmy porównywać przyjęcie na obydwuch granicach.

Kto więc wybierać się będzie w celach sportowych na Węgry, czy przez Węgry, niechaj będzie przygotowany na płacenie kary na granicy, i niech zostawi sobie czas na ewentualne aresztowania, by nie spóźnić się na swe zawody!

T. S.

Z WYDAWNICTW.

A. Zaleski—T. Semadeni: P ł y w a n i e. Wydawnictwo P.Z.P. nakład „Ossolineum”, — 8°, cena 6. złp.

Dawno wyczekiwana książka o pływaniu ukazała się wreszcie w pięknej szacie zewnętrznej nakładem „Ossolineum”.

Wydana b. starannie, ozdobiona piękną dwubarwną okładką art. mal. F. Ciechomskiego, opatrzona mnóstwem ilustracyj, fotografij i wykresów prezentuje się doskonale.

Dodatnie wrażenie zewnętrzne potęguje się, gdy zapoznamy się z bogatą treścią, tego jedynego w swoim rodzaju podręcznika, stanowiącego istną encyklopedję sportu pływackiego.

Widać, że autorom zależało na tem, aby książka o pływaniu była pod każdym względem wzorowa. Zapomnieli jednak, że „le mieux est l'ennemi du bien”. Zbytnie nagromadzenie materjału niepomiernie zwiększyło objętość i koszt dziełka. Traktowanie poszczególnych rozdziałów jest nierównomierne. Roztrząsania teoretyczne nad zaletami stylów, acz ciekawe są jednak zbyt specjalne, natomiast rozdziały o nauce i treningu omówione są za pobieżnie.

Dodany dział urzędowy zajmujący około połowy książki odda poważne usługi Organizatorom zawodów, kierownikom klubów, zwykłym śmiertelnikom będzie jednak rozpychał kieszenie.

Zaletą książki jest żywy styl, daleki od pedantycznej suchości podręczników niemieckich.

Dziełko p. Zaleskiego i Semadeniego opracowane wszechstronnie i nowocześnie zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Uboga jeszcze polska literatura sportowa wzbogaciła się o wydawnictwo pod każdym względem doskonałe, którego zazdrościć nam mogą znacznie bardziej usportowione kraje Zachodu.

Życzyćby sobie należało, aby dla szerszych mas ukazało się wydanie skrócone, bez regulaminów i teoretycznych dyskusji, bardziej zwarte, no i... tańsze.

Tonny.

Władysław Grzelak. — „N a w o d a c h N a r w i i P i l i c y“. — Warszawa 1928. Nakład Tow. Wyd. w Warszawie.

Znany i ceniony pionier turystyki wodnej p. Wł. Grzelak opublikował drugą z kolei książkę o swych wędrówkach wioślarskich. Tym razem przyszła kolej na Narew i Pilicę. Książka nosi charakter wspomnień pisanych szczerze, bezpretensjonalnie, choć z głębokim ukochaniem polskich wód i włóczęgi po nich. Na przeżycia swe spogląda p. Grzelak z punktu widzenia sportsmena, Lubi przygody i walkę z napotkanemi trudnościami. Książka pełna jest ciekawych poglądów na temat wpływu turystyki wodnej na charakter, interesujących uwag o sporcie, wplecionych między żywe opisy miejscowości i wesołych przygód.

Dzięki temu książkę czyta się łatwo i przyjemnie. Winni ją czytać wszyscy, komu drogie są polskie szlaki wodne, a przedewszystkiem wioślarze i młodzież.

Szata zewnętrzna książki bez zarzutu, przynosi zaszczyt Towarzystwu wydawniczemu w Warszawie.

T—y.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Zarząd Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji uprasza bardzo uprzejmie Szanowną Redakcję o bezpłatne opublikowanie na łamach Swego pisma następującej odezwy:

Z okazji III Ogólno-Polskiego Zjazdu Nauczycieli Geografji, który w dniach 27 — 29 maja b. r. odbędzie się we Lwowie — postanowił Główny Zarząd Zrzeszenia P. N. G. zorganizować Wystawą Fotograficzną Krajobrazu Polski. Ze względu na poszczególnie doniosłe obywatelsko-wychowawcze znaczenie Wystawy będzie ona otwartą jeszcze przez kilka dni po Zjeździe.

Komitet Organizacyjny Wystawy pod przewodnictwem Prof. E. Romera zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich amatorów i artystów fotografji o wzięcie w niej udziału przez nadesłanie eksponatów.

Eksponaty mogą być dowolnej wielkości. Fotografje winny być naklejone na kartonie, podklejone z odwrotnej strony, a to celem uniknięcia zwijania się kartonu.

Dokładny adres wystawcy i opis fotografji winny być podane na odwrotnej stronie.

Dzieła będą otoczone troskliwą opieką, a Komisja, złożona z grona wybitnych znawców wyróżni eksponaty — zasługujące na szczególne uznanie.

Komitet Organizacyjny odeśle po Wystawie wszystkie fotografje własnym kosztem.

Udział w Wystawie bezpłatny.

Termin zgłoszenia udziału w Wystawie do 15 maja.

Termin przesyłki do dnia 20-go włącznie.

Zgłoszenia i przesyłki kierować do Sekretarjatu: Lwów Uniwersytet Instytut Geogragraficzny Kościuszki 9 III p.

Za Komitet Organizacyjny: Pierwszej Metodyczno-Dydaktycznej Wystawy Fotografji Krajobrazu Polski.

Jan Wesołowski mp.
referent turystyczny Województwa zast. przewodn.

Dr. Eugenjusz Romer mp.
Prof. Uniw. J. K.
przewodniczący.

Dr. Henryk Teisseyre mp.
sekretarz.

Warszawski Międzyklubowy Komitet Regatowy

PROGRAM

REGAT MIĘDZYKLUBOWYCH w WARSZAWIE DNIA 24 CZERWCA 1928 R.

1. godz. 15.30. **Ósemki młodszych.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez Koło Senjorów W. T. W. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem zwycięstwie.
   Zwycięzca z 1927 r. A. Z. S. W-wa.
2. godz. 15.45. **Dwójki podwójne.** Bieg o nagrodę ofiarowaną przez 2-ie Czwartkowe Kółko Kręglarskie W. T. W. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem zwycięstwie. Zwycięzca z 1927 r. W. T. W.
3. godz. 16. **Czwórki.** Bieg eliminacyjny na Olimpjadę w Amsterdamie o nagrodę specjalną.
4. godz. 16.15. **Jedynki nowicjuszy.**
5. godz. 16.30. **Czwórki półwyścigowe.** Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia 1927 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych. Nagroda przejściowa ofiarowana przez Koło Gimnastyczne W. T. W. Przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem zwycięstwie.
   Zwycięzca w 1926 i 1927 W. T. W.
6. godz. 16.45. **Czwórki młodszych.**
7. godz. 17.00. **Jedynki młodszych.** Bieg o nagrodę P. U. W. F. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem zwycięstwie. Zwycięzca z 1927. W. T. W.
8. godz. 17.30. **Czwórki półwyścigowe pań.**
9. godz. 17.45 **Czwórki nowicjuszy.**
10. godz. 18.00. **Jedynki.** Bieg eliminacyjny na Olimpjadę w Amsterdamie o nagrodę specjalną.
11. godz. 18.15. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.** Bieg o nagrodę Jubileuszową Klubu Wiośl. „Wisła“ w Warszawie. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem zwycięstwie.
    Zwycięzca z 1925 i 1927. Klub. Wiośl. „Wisła“.
    „ z 1926. W. T. W.
12. godz. 18.30. **Ósemki.** Bieg eliminacyjny na Olimpjadę w Amsterdamie o nagrodę specjalną.

I. Regaty odbywają się na zasadzie Regulaminu Regatowego P. Z. T. W. ze zmianami, wywołanemi przez miejscowe warunki. II. Termin zgłoszeń osad na ustalonych przez P. Z. T. W. schematach kończy się dnia 11 czerwca r. b. o godz. 19-ej. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Regatowego — Warszawa, Foksal 19. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wnieść na konto P. Z. T. W. do P. K. O. Nr. 4249 wpisowe w wysokości zł. 3 od osoby w każdym biegu. Zgłoszenia nieopłacone nie będą rozpatrywane. III. Decyzja co do toru ogłoszona będzie dnia 21 czerwca r. b. Losowanie torów — na jedną godzinę przed rozpoczęciem biegów i przedbiegów. IV. Przedbiegi odbędą się 23 czerwca r. b. o godzinie 16-ej. Układ przedbiegów rozlosowany zostanie przez W. M. K. R. przy udziale sędziów w dn. 21 czerwca r. b. o godz. 20-ej. Delegaci sportowi Towarzystw zainteresowanych mogą być obecni. V. Biegi odbywają się na łodziach własnych. Towarzystwom zamiejscowym łodzi użyczają Towarzystwa warszawskie po uprzedniej korespondencji (przed deklarowaniem biegu). VI. Nagrody w żetonach: a) przy zapisie 2 — 3 łodzi 1 nagroda, b) przy zapisie 4 i więcej 2 nagrody. VII. Zebranie W. M. K. R. i losowanie odbędą się na przystani Klubu „Wisła“. VIII. Dla uczestników zamiejscowych — zniżka kolejowa w drodze powrotnej.

ŻAGLÓWKI, MOTORÓWKI i ŁODZIE WIOŚLARSKIE

DOSTARCZA

WŁADYSŁAW URBANIAK

STOCZNIA ŁODZI — Poznań, Droga Dębińska 10. Telefon 33-54.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA

motorowa łódź, z motorem Forda, 6 m. długa
1,20 m. szeroka ze stalowej blachy

Klub Żeglarski. Chojnice--Pomorze

WIOŚLARSKIE

ŁODZIE

WYŚCIGOWE

TURYSTYCZNE

PÓŁWYŚCIGOWE

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA"

WARSZAWA, KAROLKOWA 26

TEL. 303-05

FABRYKA GRAWERSKO-MEDALJERSKA
NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM i SREBRNYM

JÓZEF CHYLIŃSKI

WARSZAWA
ROK ZAŁ. 1898

OGRODOWA 25
TEL.-406-46

MEDALE

ŻETONY



ODZNAKI SPORTOWE

SZTANCE i STEMPLE

Poszukiwany jest natychmiast

TRENER

dla Sekcji Wioślarskiej prowincjonalnego Klubu

Oferty zgłaszać: Dr. Marienstras.

WARSZAWA, ŻELAZNA 52/15. TEL. Nr. 527-52.

Czas opłacić prenumeratę za drugi kwartał

KONTO W P. K. O. Nr. 6013.

NAGRODY SPORTOWE

SREBRO, PLATERY,
PUHARY, KRYSZTAŁY

G. RADKE

WARSZAWA, WIERZBOWA 3. TEL. 76-75.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.